

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni J. Rosława i Leitzgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyce jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 5 maja.

(Kwestya żegluga na Dunaju i projekt Barrera. — Wczorajsze obrady Izby angielskiej w kwestyi wypuszczenia politycznych więźniów irlandzkich; ciekawa interpelacya dep. Wolfa i odpowiedzi Gladstone. — „Journal de St. Petersburg” i „Nordd. Allg. Ztg.” o irlandzkiej polityce Gladstone. — Lord Cavendish następcą Forstera. — Wczorajsze obrady w Izbie francuskiej w sprawie algierskiej. — Uchwala senatu włoskiego w kwestyi głosowania według list. — Petycyja Turków serbskich do mocarstw europejskich.)

Nieodznaczająca się osobliwą wiarogodnością telegraficzna agencja Havasa doniosła, jak wiadomo, w tych dniach, że Anglia, Rosya i Austria przyjęły francuski projekt, regulujący kwestyę dunajską; przystąpienie Niemiec ma być także już zapewnione i jedynie Rumunia robi pewne trudności. Wspomniany projekt francuski nosi nazwę Barrera, chociaż wypracował go pierwszy były minister francuski spraw zagranicznych, Barthélemy St. Hilaire. W głównej rzeczy jest projekt tak ułożony, ażeby złagodzić opozycyę Rumunii przeciw znanemu austriackiemu projektowi (avant project) i ułatwić jej wstąpienie do tak zw. komisji mieszanej, zajmującej się uregulowaniem żegluga na Dunaju od Galaczu aż do Bramy Zelandzkiej. Projekt francuski przynajmniej Austrii tylko przewodnictwo w komisji mieszanej a odbiera jej, czego właśnie żądał avant project, prawo głosu rozstrzygającego w tym przypadku, gdyby się miała okazać równość głosów. Dalej postanawia projekt Barrera, ażeby do komisji mieszanej, obsyłałej tylko przez państwa nadbrzeżne, t. j. Austryę, Serbię, Rumunię i Bułgaryę, wstępowała na pewien przeciąg czasu i to po kolei i według porządku alfabetycznego delegacya międzynarodowej komisji, która zajmuje się znowu uregulowaniem żegluga na Dunaju od Galaczu aż do ujścia Suliny. Jeszcze przed pół rokiem rzeczy stały na tym punkcie, iż nie mało groziło niebezpieczeństwo, że komisya mieszana nie przyjdzie wcale do skutku. Niektóre z mocarstw europejskich sądziły, że będzie rzeczą możliwą rozszerzyć zakres działania komisji międzynarodowej i powierzyć jej także uregulowanie żegluga od Galaczu do Bramy Zelandzkiej, co podpada, jakemuś wyższemu powierzeniu, pod kompetencyę komisji mieszanej. Austro-Węgry nie mogły naturalnie zgodzić się na podobną propozycyę i pisano wówczas jako o rzeczy pewnej, że Austrya, gdyby rozwiązała się miała komisya mieszana, nie obsesłaby wcale międzynarodowej komisji, która zebrała się ma na nowo w roku przyszłym. Taka perspektywa odpowiadała bardzo widokom Rosyi, gdyż mogłaby ona wtedy wedle upodobania gospodarować przy ujściu Dunaju; patrolowałyby spokojnie, jak się zapieszczają i zamulają ujścia Dunaju, przez coby samo przez się ustać musiał handel i eksport towarów na morze Czarne. Taka jednak ewentualność nie może odpowiadać interesom mocarstw zachodnich i ztąd powstał projekt Barrera, umożliwiający funkcjonowanie dwóch komisji dunajskich. Jeżeli doniesienie agencji Havasu jest wiarogodne w punkcie dotyczącym Rosyi, wtedy dwa są przypadki możliwe. Albo poprawiły się do tyła w ostatnim czasie stosunki pomiędzy Austryą a Rosyą, że ta ostatnia porzuca swe dawne stanowisko, jakie zajmowała w kwestyi dunajskiej, albo też godzi się w zasadzie na projekt francuski, by mógł go następnie tym skuteczniej zwalczać podczas obrad komisyjnych w Galaczu. Jak usposobiona jest Rumunia dla projektu Barrera o tem piszemy od dni kilku. Na stosunek Rumunii do Austrii rzucą może pewne światło przyszłe obrady w Izbie rumuńskiej. Deputowany Cogalniceanu zapowiedział w środę, że wnieśnie interpelacyę, w której zażąda wyjaśnienia, z jakich powodów nie dopełnił dotąd rząd austriacki postanowienia traktatu berlińskiego i nie kazał, co było jego obowiązkiem, usunąć porohów przy Bramie Zelandzkiej, które tamują w tej stronie żegluge. Mieszana komisya dunajska mieć będzie tym razem siedzibę swą w Durdzewie. Obrady rozpoczną się niezadługo; do Wiednia przybyli w dniu onegdajszym autor projektu i rezydent ministerjalny w Bukareszcie, p. Barrère i angielski konsul generalny, p. Sanderson.

Wczorajsze obrady Izby angielskiej wyjaśniają nam nieco kompromis, jaki zawarł p. Gladstone z przywódcami ligi ziemskiej. Nasamprzód zabrł głos p. Forster i tłumaczył powód swego ustąpienia. Byłem zawsze — tak mówił — były minister dla Irlandyi — przeciwnym wypuszczeniu na wolność podejrzanych o knowania osób a to dla tej przyczyny, iż jestem tego przekonania, że to wypuszczenie na wolność więcej jeszcze osmieli agitatorów, a potem dla tego, że Parnell i towarzysze jego, zanim odzyskali wolność, powinni byli zobowiązać się formalnie, iż nie będą stawiali oporu istniejącym ustawom. Zobowiązanie takie nie istnieje; nowa polityka sprowadzi może chwilowe uspokojenie w Irlandyi, jest to przecież zbyt wielka ofiara, za cenę której rząd zamysłał okupić pożądaną pokój, ofiara tym większa, jeżeli zwązamy, że mało jest nadziei utrzymania porządku w Irlandyi. W końcu wyraził Forster głębokie ubolewanie, że zmuszony był ustąpić z gabinetu Gladstone. — Dep. Wolf zapytał następnie, czy przywódcy ligi ziemskiej dali rządowi zapewnienie, że odwołają dawny swój manifest, w którym zawezwali farmerów do niezapłacenia czynszów dzierżawnych. Gladstone odpowiedział na to, że otrzymał ze strony kilku deputowanych irlandzkich zapewnienie, że wypuszczeni na wolność więźniowie irlandzcy porzucą swój dotychczasowy opór; zapewnienie to było też głównym powodem uwolnienia Parnella, Dillona, O'Kellygo i Sekstona, którzy takie same, jak deputowani irlandzcy, złożyli oświadczenie. Interpelant nie zadowolił się jednak powyższem wyja-

śnieniem i zażądał, ażeby Gladstone jaśniej rzecz tę wyłożył. Premier przyrzekł to uczynić, skoro tylko Parnell przybędzie na posiedzenie. Kiedy Gladstone przestał mówić, pojawił się w Izbie przywódca irlandzki. Telegramy, które w dniu jeszcze dzisiejszym odbieramy, powiadomią nas zapewne, pod jakimi to warunkami zostali wypuszczeni na wolność przywódcy ligi ziemskiej.

Kompromis, jaki zawarł Gladstone z przywódcami irlandzkimi, nie podoba się dwóm organom ministerjalnym, dziennikowi „Journal de St. Petersb.” i „Nordd. Allgemeine Ztg.” Pierwszy z nich tak się odzywa: „Pan Gladstone jest mężem odwagi, jest szczerym i lojalnym i dla tego wierzy w szczerotę i lojalność drugich; mało jest przecież nadziei, żeby irlandzcy spiskowcy i ich zaatlantycy przyjaciele (amerykańscy) po wypuszczeniu na wolność mieli odstąpić od walki, którą z taką zacietością prowadzą przeciw rządowi angielskiemu. „Nikt nie ma prawa — pisze znów organ księcia Bismarcka — wątpić o dobrych zamiarach rządu angielskiego, ale każdy słusznie może się zapytać, czy motłoch irlandzki nie będzie uważał uwolnienia naczelników irlandzkiego stronnictwa terrorystycznego za znak słabości władz wykonawczych, i nie zechce rościć większych jeszcze pretensyi. Gladstone bardzo ryzykowną rozpoczyna grę.” Obydwa dzienniki ministerjalne zdają się zapominać, że ruch irlandzki jest kwestyą chleba i jeźli p. Gladstone uczyni zadość słusznym żądaniom przywódców ligi, to i ów „motłoch”, wściekły dziś z rozpaczy, bo pędzony głodem, stanie się lojalnym obywatelem, a praw swych politycznych bronić będzie w drodze legalnej, którą mu ułatwiają konstytucya i rządy parlamentarne.

Wczorajsze doniesienie telegraficzne o zamianowaniu p. Chamberlaina następcą Forstera było mylne; ministrem dla Irlandyi został zamianowany lord Fryderyk Cavendish, brat lorda Hartingtona. Nominacya ta ma się niepodobać, jak domyśla się telegram, irlandzkim deputowanym, gdyż widzą się zawiedzionymi w swych nadziejach. Nie ma wątpliwości, że Irlandzcy woleliby chętniej widzieć np. Chamberlaina lub Shawa Leffevre następcą Forstera, ale rzecz to mniejszej wagi; większe znaczenie ma nominacya hr. Spencer'a, który, jak pisze dziś korespondent z Dublinu, jest mężem samodzielnym i ulegać nie będzie, jak jego poprzednik, wpływowi ministra irlandzkiego.

Dotychczasowe obrady Izby francuskiej mało budzą interesu. Na wczorajszym posiedzeniu stała na porządku obrad sprawa algierska i interpelacya dep. Tenota, żądająca podania bliższych szczegółów o napadzie Arabów na naukową wyprawę francuską pod Tigri. (Zobacz rubrykę „Francia”).

Z obrad senatu włoskiego nad projektem do ustawy o głosowaniu wedle list nie odbieramy dotąd bliższych szczegółów. Telegram rzymski donosi dziś tylko, że senat przyjął projekt rządowy w trzecim głosowaniu 126 przeciw 71 głosom, odrzuciwszy poprzednio wniosek senatora Brioschi o reprezentacyę mniejszości w kolegiach wyborczych z 34 deputowanymi i przyjąwszy w myśl projektu rządowego reprezentacyę mniejszości dla kolegiów z 5 deputowanymi.

Na porządek dzienny polityki międzynarodowej wchodzi może niezadługo nowa sprawa, zostająca w ścisłym związku z ogólnym położeniem na półwyspie bałkańskim. Rząd serbski po zajęciu obwodów, oderwanych w roku 1878 od Turcyi, wypędził z tamtąd mieszkańców wyznania muzułmańskiego a mienie ich skonfiskował. Otóż 150,000 Turków w ten sposób wydziedziczonych odwołało się z prośbą do mocarstw o zwrot majątków nieprawie zabranych. Ze względu na przyjazne stosunki, łączące dziś Austryę i Niemcy z Portą, jest do przewidzenia, że mocarstwa te poprą w Białogrodzie żądania Turków serbskich.

## Wiec dla Winiar, Sołacza i Naramowic.

Wczoraj o godzinie 7 1/4 gospodarz Pokrywka z Winiar zagał w Urbanowie w lokalu p. Wężyka dłuższą przemową wiec dla Winiar, Sołacza i Naramowic, tłumacząc powody, które wiec ten wywołały. Zebrani w liczbie 250 włościanie uprosili na przewodniczącego księdza administratora Chrystowicza, który pochwalivszy gorliwość swych parafian w obronie praw swych do szkoły, wykazał im w wymownych słowach, o jak świętą sprawę tutaj chodzi i z jakim zapalem języka ojczystego i nauki religii św. bronić im należy.

Ks. dr. Kantecki wyłożył obszernie, o co rzecz chodzi. Pochwaliwszy tę gorącą miłość rodzicielską, której tak znakomite dowody dają włościanie z powiatu poznańskiego, wykazał czem szkoła być powinna, a czem jest obecnie. Odebrano nam prawie wszystko, bo rozporządzeniem z 27 października 1873 r. zaprowadzono wykład w języku niemieckim, wyjmując z niego jedynie naukę religii św., śpiew kościelny i język polski. Jest to zalety tyle, że dzieci nasze oddychać mogą — a oto przychodzi p. Lux i zatyka im tę ostatnią dziurkę. Pan Lux tłumaczy swoje postępowanie tem, że te dzieci które nakazał uczyć religii św. w języku niemieckim, są Niemcami, bo mają nazwiska niemieckie. Mówca dowodzi mylności tego twierdzenia, a następnie wykazuje, że to rozporządzenie jest bezprawne, bo się nie opiera na żadnym paragrafie — i odwołuje się na świadectwo obecnego tam komisarza, który milcząc, przynajmniej samemu mówcy racya. Rozporządzenie to sprzeciwia się

dalej znanemu rozporządzeniu księdza Arcybiskupa, do którego my katolicy Polacy stosować się musimy. — Rozporządzenie to sieje niezgodę w rodzinach, obudza nieufność i niechęć do nauczycieli, i budzi ducha nieprzyjaźni pomiędzy samymi dziećmi. Rozporządzenie to pogłoby z dzieci naszych porobiło socyalistów i ludzi bez religii a odejmując im znajomość języka ojczystego, porobiło z nich idiotów i głupców.

Mówca objaśnia, co w tej sprawie zrobiło Koło polskie, tłumaczy treść interpelacyi i wzywa obecnych, aby popierając Koło polskie, wysłali do naczelnego prezesa petycyę, żądającą zniesienia rozporządzenia p. Luxa.

Ksiądz Chrystowicz odczytuje brzmienie interpelacyi i proponuje, aby zebrani przesłali w imieniu powiatu poznańskiego na ręce dzielnego posła naszego Kazimira Kantaka podziękowanie dla Koła polskiego, że się ujęło za dziećmi polskimi z powiatu poznańskiego i broni tak dzielnie prawa rodziców do szkoły. — Zebrani z radością przyjęli to wezwanie i uprosili ks. Chrystowicza, aby rzezonny telegram wysłał do Berlina.

Po przeczytaniu i przyjęciu petycyi, rozwiązał przewodniczący wiec o godzinie 8 i pół.

Z miasta przybyło na ten wiec kilku obywateli i redaktorzy pp. Fr. Dobrowolski i dr. R. Szymański. — Polacy reprezentowali komisarz obwodowy p. Hofmann.

Petycyja przyjęta na wiecu w Urbanowie, brzmi, jak następuje:

Ekscelencyo!

W skutek osobnego rozporządzenia powiatowego inspektora szkolnego zaczęto w katolickiej szkole naszej na Winiarach około trzydziestu polskim dzieciom, których rodzice niemieckie noszą nazwiska, wykladać naukę religii św. po niemiecku, a od nauki polskiego czytania i pisania wykluczono te dzieci zupełnie.

Dotąd dzieci te — bez jakiegobądź przeszkody — pobierały tak naukę religii św. po polsku, jak też uczęszczały regularnie na lekcye języka polskiego, planem szkolnym przepisane.

Niespodziewane i nagłe to rozporządzenie zostało w szkole naszej zastosowane z dniem 27 kwietnia r. b. do dzieci następujących rodziców: Remleina, Leitgebra I, Leitgebra II, Kaizera, Plenzlera, Genslera, Hirschneidera (po jednym dziecku), Schmidta, Hirscha, Friebego, Trytta (po dwoje dzieci), Rithamera, Schneidra (po troje dzieci) i Magera (czworo dzieci).

Nie tylko niejasnym, ale wprost niezrozumiałym nam jest, na mocy jakiego przepisu prawnego oparł powiatowy inspektor szkolny wspomniane wyżej rozporządzenie. Powiatowy inspektor szkolny mógłby się w tym przypadku powołać jedynie na Rozporządzenie szkolne Waszej Ekscelencyi z roku 1873 i to na ostatni ustęp artykułu II, gdzie mowa: że w razie, gdy dzieci polskie tak postąpią w znajomości języka niemieckiego, iż przy wykładzie niemieckim naukę religii św. dobrze rozumieją, może im być religia św. po niemiecku wykladana i to w oddziale średnim i najwyższym.

Gdyby atoli powiatowy inspektor szkolny ten przepis miał na myśli, to w tym razie powinien był rozporządzić, aby nauka religii św. była wykladana po niemiecku polskim dzieciom nie tylko z niemieckimi, ale i z polskimi nazwiskami.

Ze jednak powiatowy inspektor szkolny kazał w szkole naszej objąć swem rozporządzeniem tylko te dzieci, które po swych rodzicach niemieckie noszą nazwiska, i równocześnie odsadziwszy je od nauki polskiego czytania i pisania, zastosował do nich widocznie drugi ustęp artykułu IV Rozporządzenia szkolnego z roku 1873, który się wyłącznie do dzieci niemieckich odnosi, musimy przeto z tego wnioskować, że powiatowy inspektor szkolny na prawdę bierze nasze polskie dzieci za Niemców, dla tego jedynie, że noszą nie polskie, lecz niemieckie nazwiska.

Na to oświadczyliśmy interesowani i boleśnie tém dotknięci rodzice onych dzieci, którzy wraz z innymi członkami gminy niniejszą petycyę podpisujemy: że nasze dzieci i tak są Polakami, jak my Polakami jesteśmy, mimo niemieckiego brzmienia naszych nazwisk i że polską narodowość naszą pragniemy w dzieciach naszych zachować.

Nazwiska nasze, mające niemieckie brzmienie, są rzeczą czysto zewnętrzną, z istotą naszej polskiej narodowości nie mającą żadnego związku, i nikomu nie dają nie tylko prawa, ale nawet powodu do zaliczania nas do narodowości niemieckiej, jak nikt nie zalicza Niemców, — co noszą czysto polskie nazwiska, do Polaków.

Jesteśmy też mocno przekonani, że Wasza Ekscelencya w tej przykrzej dla nas sprawie przynasz nam zupełną słuszność. Nie jest przecież znany żaden przepis prawny, któryby określał narodowość poddanych państwa wobec rządu i władz publicznych, któryby urzędnikowi pozwalał dekretować o narodowości obywateli państwa. Urzędnik, któryby sobie czegoś podobnego pozwalał, działałby bezprawnie i wdzierałby się po prostu w prawa rodziców, w familijne stosunki domowego ogniska.

Ponieważ w państwie pruskim nie istnieje zgola prawo, któreby normowało warunki, podług których obywatel państwa miałby należeć do tej lub owej narodowości, ponieważ w państwie pruskim, w którego skład od samego jego założenia wchodziły żywioły różnych narodowości, nie znany jest dotąd przypadek, aby którykolwiek organ władzy publicznej wywierał nacisk na poddanych państwa, by się uważali za członków

niemieckiej a nie innej narodowości, przeto tém stanowczej musimy zaprotestować przeciw nieprawemu wystąpieniu w szkole naszej powiatowego inspektora szkolnego, ile, że przez zastosowanie jego najnowszego rozporządzenia kształcenie dzieci naszych narazone jest na rzeczywiste szkody i szkoła nie daje dzieciom naszym tego, czego my, jako poddani państwa pruskiego, którzy szkołę z naszych funduszy utrzymujemy, podług istniejących praw krajowych mamy prawo żądać.

My, interesowani w tym przypadku rodzice, jako poddani państwu pruskiemu Polacy, mamy co najmniej prawo żądać:

- 1) po pierwsze, aby dzieciom naszym religia święta była wykladana w ich ojczystym języku;
- 2) po drugie, aby dzieci naszych uczono polskiego czytania i pisania.

Tymczasem w szkole naszej na Winiarach wskutek wyżej wspomnianego rozporządzenia z względu na dzieci wyżej imiennie podanych rodziców, ani jedno ani drugie się nie dzieje.

Czy — co się tyczy wykładu religii św. — powiatowy inspektor szkolny opiera swe rozporządzenie na artykule II Rozporządzenia szkolnego z 1873 r., czy też na tem, że nasze polskie dzieci bierze za niemieckie dla tego tylko, że niemieckie noszą nazwiska, upraszamy w każdym razie Waszą Ekscelencyę najuprzejmiej:

abyś Wasza Ekscelencya raczył mocą urzędu swego zabronić tego, i nakazał, żeby w szkole naszej wymienionym wyżej dzieciom, i tym, które wyżej nie są wymienione a jednak objęte zostały onem rozporządzeniem, nauka religii św. wykladana była po polsku tak, jak się to działo aż do Wielkiej Nocy tego roku.

Nie potrzebujemy zapewne przedstawiać Waszej Ekscelencyi, jak mocno zostaliśmy zaniepokojeni w sumieniach naszych na wiadomość, że naszym dzieciom zaczynają wykladać w szkole religiję św. w niemieckim języku. Za wychowanie i wykształcenie dzieci naszych w bojaźni Bożej my rodzice będziemy pierwsi przed Bogiem odpowiadali, dla tego spokojnie na to patrzeć nie możemy, gdy szkoła podaje dzieciom naszym naukę religii św. w niezrozumiałym im języku.

Co się tyczy tego, że wyżej wspomniane dzieci zostały wykluczone z nauki polskiego czytania i pisania, to odnośnego rozporządzenia powiatowego inspektora szkolnego nie możemy sobie inaczej tłumaczyć, jak tylko w ten sposób, że powiatowy inspektor szkolny, biorąc samowolnie i samowładnie nasze polskie dzieci za niemieckie, w konsekwencyi tego zastosował do nich drugi ustęp artykułu IV Rozporządzenia szkolnego z 1873 r., który, jakemuś już podnieśli, odnosi się wyłącznie do dzieci niemieckich. Ponieważ jednak wyżej wymienione dzieci nie są niemieckie, tylko polskie, mimo niemieckiego brzmienia ich nazwisk, przeto przyrzeczenie się powiatowego inspektora szkolnego w tym przypadku do artykułu IV Rozporządzenia szkolnego Waszej Ekscelencyi z 1873 r. jest nieuzasadnione, wprost niemożliwe, i całe jego odnośne rozporządzenie pozbawione wszelkiej prawnej podstawy.

Z tego też powodu upraszamy Waszą Ekscelencyę najuprzejmiej:

abyś Wasza Ekscelencya raczył mocą urzędu swego zabronić tego i nakazał, by wyżej wymienionym dzieciom i tym, które wyżej nie są wymienione a jednak zostały objęte onem rozporządzeniem, nauka języka polskiego udzielana była tak, jak się to działo aż do Wielkiej Nocy tego roku.

Niniejszą petycyę podpisujemy nie tylko interesowani rodzice, ale także wszyscy inni członkowie gminy naszej z tej przyczyny, że jeżeli powiatowy inspektor szkolny tylko dla niemieckiego brzmienia nazwisk jedną część naszych polskich dzieci zaliczył do Niemców, to na mocy tego samego mniemanego prawa może pewnego dnia rozporządzić, aby i te dzieci, co polskie noszą nazwiska, pobierały naukę religii po niemiecku i wykluczone zostały z nauki polskiego czytania i pisania. Jak niemieckie brzmienie nazwisk naszych dzieci nie daje nam żadnego prawa do takiego rozporządzenia, tak też polskie nazwiska dzieci naszych nie zasłaniają nas wcale przed jego bezprawnym postępowaniem.

W nadziei, że skarga nasza będzie jak najrychlejsz uwzględniona, piszemy się

Waszej Ekscelencyi

słudzy najuniżeńsi

Ojcowie rodzin gminy Winiary.

Winiary, 4 maja 1882.

## Ustawa kościelno-polityczna w sejmie pruskim.

Izba deputowanych na czwartkowym posiedzeniu zdołała w jednej godzinie przedyskutować ustawę kościelno-polityczną, nadesłaną sobie z Izby panów; krótkie te obrady świadczą najwymowniej o tem, że kulturtampf mało już kogo dziś zajmuje.

Gdyby rozprawy dzisiejsze odbyły się w myśl uchwał, jakie zapadły w poszczególnych frakcjach, to jeszcze przed, niżeli w godzinie byłaby Izba zalażona się z projektem kościelno-politycznym; centrum bowiem, konserwatyści i wolno-konserwatyści postawili jak najmniej przemawiać. Narodowo-liberalni nawet zadecydowali wstrzymać się od głosu, tymczasem nie mało zdziwili wystąpienie narodowo-liberala Göttinga, który pierwszy w dyskusji głos zabrał.

Kto jest ten Götting? z zawodu jest on adwokatem w Hildesheim, lecz, podobno, mała ma tylko praktykę; za to chce on w sejmie zbierać laury jako kulturalnego najczystszej wody. Zda się jednak, że do dzisiejszego przemówienia nie miał Götting upoważnienia ze strony frakcji; po niezręcznym tem przemówieniu bowiem kilku narodowo-liberalów przeproszało prywatnie centrum, twierdząc, że kolega ich na ochotnika i na własną rękę wstąpił na mównicę.

Rząd — tak rozpoczął p. Götting swą mowę — nie ma już wobec katolików ugry w rękę; rząd zepchnięty został przez Rzym i centrum z dawnego swego stanowiska. Ustawy majowe straciły w skutek kompromisu z 1880 i 1882 najważniejsze swe określenia, a pan minister spraw duchownych przekroczył granicę stosowną. Centrum opuściło też dawniejsze swe stanowisko opozycyjne; pozwoliło się ono długo męczyć rządowi, aż nareszcie przyjęło władzę dyskrecyjną. Rząd w dziwnym zaślepieniu zgadza się na projekt, który znacznie został pokiereszowany. Jest to zwycięstwo Pyrrhusa, które tak się przedstawia, jak gdyby Francuzi po klęsce pod Sedanem twierdzili, że odnieśli zwycięstwo. Jesteśmy *de facto* na drodze do Kanossy i to nie musimy tam iść, lecz z własnej woli. I rząd paktuje z Kościołem, który (tu pokazuje mówca grubą książkę: jest to teologia moralna Gury'ego) pochwała zbrodnie wszelkiego rodzaju, jak fałszowanie dokumentów, krzywoprzysięstwo, cudzołóstwo i to pod wezwaniem imienia Bożego.

(Tu powstaje hałas: odzywiają się głosy: pfe! przeczytaj!)

Jeśli bym — tak dalej argumentował p. Götting, miał z tej książki czytać, to musiałbym p. marszałka prosić, by z trybun usunął damy, które się takim rzeczem przysłuchiwać nie mogą.

(Głosy: jakie to śmieszne!)

Rzym rzuci klątwę na Prusy: *Voce della Verità* jeszcze w 1880 r. oświadczyła, że z Prusami zawieszenie broni jest niemożliwe, lecz konieczną jest walka o śmierć lub życie; dziś zaś *Journal de Rome* używa kultorkampf tylko nieporozumieniem. — Dziś Polacy, klerykali i konserwatyści kierują nawa państwa, wobec czego obowiązkiem jest każdego protestanta, będącego reprezentantem ludu, oświadczyć tu (co też w imieniu mej frakcji czynię niniejszemu), iż stanowczo opieramy się pochwianiu ustaw majowych. Żądamy, aby ludowi niemieckiemu zachowane były te wszystkie korzyści, jakie wypłynęły z ustaw majowych, jako i błogie skutki reformacji. Chcemy stanąć w obronie tego, co naród niemiecki uważa za swe ideały. Głos ten ma dojść do protestanckiej ludności, która niechaj wie, że tu ma mężów, którzy bronią jej praw.

Po przemówieniu tem, które lewica przyjęła oklaskami, centrum zaś i konserwatyści sykiem, zabrał głos poseł Windthorst, który w dosadny sposób dał odpowiedź na niegodne zaczepki mówcy poprzedniego. Dysonans — rzekł on — który tu słyszeliśmy, może tylko pomiędzy poszczególnymi frakcjami wzmocnić harmonię. Poseł dr. Götting (Götting odzywa się: ja nie jestem doktorem): jeśli tak, to tym łatwiej sobie tłómaczę, dla czego p. Götting tak wiele fałszywych rzeczy tu wygłosił (ogólna wesołość). Właściwie nie warto odpowiadać na tę mowę: była ona całkiem *hors de saison*. Dla mnie p. Götting obecnie nie istnieje. Zapatrywania większości frakcji narodowo-liberalnej są całkiem inne od zapatrywań p. Göttinga. Chciał on z powodu przyszłych wyborów polecić swą partją ludności: a tymczasem stara się rozżarzyć nienawiść religijną.

Ustawa kościelno-polityczna została w Izbie pańów drukrotnie zmieniona; żałujemy, że to nastąpiło, bo nie było słusznego powodu do tego. Mimo to bez zastrzeżenia godzimy się na te zmiany. Przedłużenie władzy dyskrecyjnej wiele nas niepokoi, lecz, aby nie kłaść tami przywróceniu pełnego pokoju, staramy się pod tym względem uspokoić. Dawniejszy termin (do 1 kwietnia 1883 r.) był wprawdzie silniejszym bodźcem dla rządu, aby przedłożył nam projekt zakończenia kultorkampfu; mam jednak nadzieję, że w myśl zapewnienia króla, rządu stanie się to mimo przedłużenia terminu; w przeciwnym razie musielibyśmy w tej sprawie wziąć inicjatywę.

Druga zmiana, odnosząca się do seminariów, nie zmienia dawniejszej naszej uchwały. Głosować więc będziemy z powodów wyżj przetożonych za obecną ustawą, która prawdopodobnie zostanie uchwalona. Oby dzień 4 maja należał do dni szczęśliwszych w dziejach Prus. Rządowi, a zwłaszcza ministrowi spraw duchownych wyrażam podziękowanie za to, że przyczynili się do przywrócenia pokojowych stosunków; dziękuję także członkom obu Izb, którzy poparli te usiłowania. Obyśmy i w przyszłości mogli tak wspólnie działać w celu przywrócenia stanowczego pokoju, byśmy ufni w pomoc Bożą mogli bez bojaźni stawić czoło burzy, która ze wszystkich stron nam grozi!

(Okłaski w centrum i u konserwatystów.)

Minister spraw duchownych Gossler zbija wywody posła Göttinga. Zmiana ustaw — rzekł on — nie jest jeszcze zrzeczeniem się prawodawstwa. O tem, ały proboscowo państwowi mieli być filarami prawodawstwa majowego, po raz pierwszy dziś się dowiaduje. Tylko paragraf „o biskupach“ zawiera zasadniczą zmianę; lecz inną nie było drogi, aby ceterum wyprzedzonym Biskupom umożliwić powrót na ich stolicę. — P. Götting powiada, że Prusy protestanckie popierane bywają przez Polaków, centrum i konserwatystów; czyż rząd ma odepchnąć poparcie frakcji, które mu dawniej były nieprzyjacie? — Ustawa niniejsza jest pomostem do osiągnięcia pokoju; rządu zadaniem jest przywrócić pokój religijny dla katolików bez naruszenia praw innych wyznań. W tych usiłowaniach popieracie panowie rząd!

(Okłaski w centrum i u konserwatystów.)

Poseł Schorlemer z Alst z powodu, iż „czas jest tak kosztowną rzeczą“, rzeka się głosu; przemawia jeszcze hr. Limburg-Stirum za ustawą, poczem Izba ogromną większością głosów zgadza się na projekt. Przeciw ustawie głosowali tylko lewica.

Zatwierdzenie ustawy przez Koronę z pewnością nastąpi.

## Włosi o Sobieskim.

Pisaliśmy już, jak to Wiedeńscy zamierzają uczcić Sobieskiego, stawiając go na ostatnim miejscu w grupie osób, które udział brały w oswojeniu Wiednia, nawet po elektorze bawarskim i saskim.

Nie tylko Polacy, Czesi i Słowiańszczyzna cała ubrzyła się na to pomiatanie osobą monarchy, któremu Chrześcijaństwo całe zawdzięcza ocalenie przed nawałą turecką, ale i postronne narody z gorzycą wytykają tę wdzięczność austro-niemiecką. Dziennik turyński *Corriere di Torino* w nr. 104 zamieszcza artykuł pod tytułem: „Teutoni, Slawi e Polacchi“, w którym wyjaśnia to niewdzięczne zachowanie się oswojonego przez Polaków Wiednia i wyraża „szczerze życzenie, aby napaścią została owa ogromna niesprawiedliwość, jaką był podział Polski i to, ile możności zaraz, aby przez przywrócenie sprawiedliwości zniknęła nienawiść między ludami i aby się wszystkie narody chrześcijańskie połączyły w jedną wielką rodzinę, której węzłem wspólnym byłaby prawdziwa religia: rzymsko-katolicka, prawdziwa cywilizacja i prawdziwy postęp.“

Opowiedziawszy sam fakt dziennik turyński, tak pisze: „Dziennik praski *Politik* napiętnował pierwszy bardzo słusnie nazwą fałszowania historii, fałszowania, które ma być uwiecznione w marmurze.“

Historia wszystkich krajów zadaje kłam tym, panom Niemcom, zadaje im kłam tradycja i wdzięczność Wiedeńczyków, zadaje im kłam pomniki polskie i zagraniczne. I tak np. w Padwie pomiędzy znakomitymi mężami, należącymi do uczniów tamtejszej wszechszkoly, znajduje się pomnik Sobieskiego z takim napisem: Janowi III Sobieskiemu, królowi polskiemu, sławnemu obrońcy Wiednia i Chrześcijaństwa, uczniowi wszechszkoly padewskiej.

W Warszawie w galerji zamku królewskiego przedstawiony jest Jan III Sobieski, poseł papieżki Palavicini i poseł cesarza austriackiego hr. Wilczek. Obaj w kłęczącej postawie, jeden woła: „królu ratuj Wiedeń!“, a drugi dodaje: „i chrześcijaństwo!“ Król Sobieski zawałał się na chwilę, czy ma nieść ową pomoc, o którą go proszono, i to z poduszeczką żony, Francuzki, popierającej Ludwika XIV, który chciał zrujnować Austrię, ale król Sobieski był chrześcijaninem, katolikiem z czynu, a nie z samego imienia; to też rozważywszy słowa Nunecyusa Palaviciniego: „królu ratuj chrześcijaństwo!“ po krótkim namyśle wsiadł na koń z dzielnymi rycerzami swymi 15 lipca 1683 r. i sam z konia zainotonował one pieśń starożytnych Polaków: „O gloriosa virginum.“ Wojsko polskie liczyło od 30 do 35 tysięcy wojowników. Była to mała na pozór liczba, ponieważ Polacy nie mieli niestety stałego wojska, atoli rycerze oni byli pełni wiary i liczli węgier na pomoc Boga i przyczynę Najsw. Panny, jak na siły własne i chociaż w mniejszej liczbie, wychodzili zawsze zwycięsko z zapasów z Turkami, Tatarami, Moskalami, Wołochami, Niemcami, nie dotrzymującymi przysięgi Krzyżakami i innymi podobnymi djabłami (e simili diavoli).

Turcy oblegali Wiedeń od 14 lipca w sile 300,000 ludzi z 250 armatami. Mówiąc po ludzku, była obrona niepodobna. Książę lotaryński miał zaledwie 24,000 żołnierzy. Jemu to powierzył obronę Wiednia cesarz Leopold, który nietylko uszedł z Wiednia, ale uciekał wcale nie po bohatersku ku Bawaryi, zostawiając innym obronę swego domu. Książę lotaryński powierzył obronę dzielnemu Rydygierowi Stahrenbergowi i Czechowi Capirzow, którego pamięć wiedeńskie towarzystwo artystów zupełnie pominięło i nie przeznaczyło mu żadnego miejsca na pomniku w kościele św. Szczepana. Obrona Wiednia była bohaterska, ale już zawczo brakować sił do odporu nieustannych szturmów Kara Mustafy. Dzieje dowodzą, że bez Polaków Austriacy i Niemcy nie byliby zdołali oswojzić Wiednia. Austriaków było 10,000, Bawarów 10,000, Sasów 11,000, Szwabów 3,000, Brandenburezyków, którzy się dzisiaj nazywają Prusakami, a ni jednego, Polaków 30—35,000. Najwyższe dowództwo powierzono Sobieskiemu.

Ranikiem 12 września 1683 r. wyspował się Jan Sobieski przed kapelanem obozowym (inni Polacy spowiadali się już poprzednio), wysłuchał mszy św. z całym wojskiem, służył do niej sam i przyjął Najsw. Sakrament. Po mszy św. po Komunii św. i po udzieleniu jeneralnej absolucji całemu wojsku, król polski, patrząc z wierzchołka góry na obóz turecki, powiedział że pamięć słowa: „dziś wieczorem ten obóz będzie nasz!“ Na początku bitwy dowodził prawem skrzydłem Stanisław Jabłonowski, lewem ks. lotaryński a środkami sam król. Przed atakiem zainotonował Sobieski: „O gloriosa virginum“, wszyscy zapaleni tą pieśnią, rzucili się na Turków. Chociaż Austriacy uciekli gdzieś na błota, zjadł ich dopiero Sasi wyrotowali — atak ten zdecydował zwycięstwo połączonych sił chrześcijańskich, o 2 godzinie po południu Turcy byli pobici, głównie odznaczili się przy tym husarzy polscy.

Komuż więc zawdzięcza Wiedeń zwycięstwo? Historia i zgodność ludów przyznaje to zwycięstwo wojsku polskiemu i dzielnemu królowi Sobieskiemu, albo w innych słowach „bohaterowi Polnoey“ i „piorunowi polskiemu“, jako śpiewa o nim Filicalla. A dzisiaj w wieku naszym pozwolimy na to, aby nad rzeczywistości faktami wznosił się myt dworski, albo iżby zawiść szczepowa robiła z czarnego białe, albo z białego czarne? Po zwycięstwie wszedł król polski z wojskiem swoim do miasta, udał się do kościoła św. Szczepana i sam zainotonował hymn ambrozjański: „Te Deum laudamus.“ W następujących dniach w teje metropolii odprawiono nabożeństwo dziękczynne: kazanie powiedział jeden z najświetniejszych kaznodziejów czasu, wzięwszy za tekst te słowa: „posłany był człowiek od Boga, któremu na imię było Jan.“ Poodsieczy Wiednia powrócił z Bawaryi „mężny“ cesarz Leopold, który spotykając się z Sobieskim, nie mógł się nieczuć upokorzonym, a jednak dumny z tytułu cesarza, chciał, ażeby tryumfator Sobieski pierwszy go powitał. Niezadowolony bohater pokreślił sumiastego wąsa, a Leopold, widząc, jak podnosi rękę, sądząc, że chce odkryć głowę, ażeby go powitać, wymówił te słowa: „dziękuję.“ Sobieski z marsem na czole, odpowiedział: „szczęśliwy jestem, kochany bracie, że ci uczynił tę małą usługę.“ Oto wdzięczność panów Niemców od początku aż do dni naszych.

Atoli ten pomnik marmurowy, w którym Niemcy chcą dać dowód swej nienawiści do szczepu słowiańskiego, jest drobnostką; niezartym pomnikiem wdzięczności jest to, że Austriacy od czasów Józefa II aż do bitwy pod Krowym Grodem przez cały wiek trzymała zabrane prowincje polskie w prawdziwie babilońskiej niewoli, uciskając je, łapiąc i demoralizując na wszelki sposób przez swych namiestników, mianowicie

przez Stadiona, który będzie infamismem i przeklęty przez wszystkie wieki, — przez partją niemiecko-czeską, począwszy od pierwszych urzędników aż do woźnego. A ten pomnik jest uwieczniony drugimi niesporami sycylijskimi z r. 1846, w których za sprawą rządu austriackiego wymordowano 6000 mężów, niewiast i dzieci, ludzi spokojnych w ich własnych domach, które popalili pijani chłopcy. Pomiędzy niesporami sycylijskimi a rzezią galicyjską jest tylko ta różnica, iż Włochom nikt nie płacił za głowę Francuzów, a rząd austriacki na wielką hańbę swoją za głowę każdego szlachcica polskiego płacił 4 floreny.“

Dalej opowiada autor artykułu anegdotę o carze Mikołaju, który podczas pobytu Franciszka Józefa w Warszawie, nie mogąc od niego uzyskać wolnego przejścia przez Rumunię do Turcyi, wskazując na posąg Sobieskiego, miał powiedzieć: „Sobieski był pierwszy głupiec, że Wiedeń oswojził, a ja drugi, że Węgry uspokoił.“

Tak piszą Włosi o Sobieskim, którego sława jest tak wielką, że że my Polacy nie potrzebujemy wcale odpyrać tej zniewagi, jaką wyrządził chęć mu Wiedeńscy. Uczynią to za to inni.

## Książd Izaak Isakowicz.

Nowo mianowany Arcybiskup ormiański, książd Izaak Isakowicz, jest mężem znanym ze świętej kaznodziejskiej wymowy i wyższego pasterskiego ducha. Urodzony w Lyścu pod Stanisławowem w roku 1824 z ojca Dominika i matki z domu Słowackiej, kończył gimnazjum w Stanisławowie, filozofją i teologią na uniwersytecie lwowskim. W szkołach zawsze zdobywał palmę pierwszeństwa. Wyświęcony w roku 1848, został administratorem parafji ormiańskiej w Tyśmienicy, następnie był przez 15 lat wikaryuszem w Stanisławowie, gdzie też wymową zasłynął. Kazania jego ukazały się w kilku wydaniach i znalazły szerokie rozpowszechnienie wśród duchowieństwa. W *Dodatku do Czasu* z roku 1858 drukowana była mowa księdza Isakowicza wraz z wierszem Wincentego Pola, wypowiedzianą na pogrzebie Arcyb. obrz. orm. Stefanowicza. Kiedy kościół parafjalny ormiański w Stanisławowie groził upadkiem — ks. Isakowicz jako wikary wybrał się na kwestę pomiędzy obywatelstwo i księży, a takiego używał wzięcia i szacunku, iż zebrał 10,500 złr. i kościół odrestaurował. W roku 1863 przenosił się na ubogą misyjną kapelanją do Sużawy na Bukowinie, gdzie przez dwa lata pracy gorliwej zjednał sobie katolików i innowierców. W r. 1865 powraca do Stanisławowa jako proboszcz. Odrastawiany przed kilku laty jego staraniem kościół ormiański teraz staje się pastwą płomieni w pożarze, który nawiedził miasto w roku 1868. Znowu więc zaczyna objazd na wózku i zbiera 18 tysięcy złr., z których do funduszów kościół pokrył, dżony sprawił, wielki ołtarz postawił i zbudował nowy dom parafjalny. Zachody te nie przerwały prac literackich. Książd Isakowicz wydaje znowu szereg kazań własnych i wraz z księdzem Dąbrowskim *Bibliotekę kaznodziejską* w 5 tomach z wyborem starych kaznodziejów polskich. Mowy żalobne na pogrzebie Klementyny z Potockich hr. Miączyńskiej i Arcybiskupa Romaszkana miały wielki rozgłos; ale nie dla rozgłosu szła ta praca kapiańska — ks. Isakowicz niestrudzoną pracą wywiera wpływ na okoliczne obywatelstwo, na duchowieństwo trzech hrabstw — w mieście używa poważania i zasiada w Radzie miejskiej, powiatowej i szkolnej miejscowej, oraz staje na czele ochronki, w której utrzymuje 20 uczniów. W uznaniu licznych zasług ks. Isakowicz został honorowym kanonikiem w roku 1871, dziekanem w roku 1877, a po śmierci Arcybiskupa Romaszkana, przy wyborze na 13 głosujących, 12 głosami wskazany został na jego następcę. Jakoż cesarz Franciszek Józef i Stolica św. powołała go na stolicę arcybiskupią. O nominacji tej powtórzyć winniśmy za *Przeglądem Lwowskim*, że „wybor padł na kapłana, będącego chlubą nie tylko ormiańskiego duchowieństwa, ale i prawdziwą Kościoła i kraju ozdobą.“

## KORRESPONDENCJE KURJERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 3 maja.

(Dymisyja Szlwegu. — Książd Aleksander bułgarski. — P. Barrère.)

(22) Prasa węgierska powoli ochłodziła i uznaje teraz, że te straszne zamiary, które niby sprowadziły dymisyję p. Szlwegu, nie istniały wcale i nie istnieją. Pomimo to przesilenie w gabinetach wspólnym może stać się wypadkiem ważnym i niekorzystnym. Słychać bowiem, że następcą p. Szlwegu nie zostanie Węgier. Nie sądzimy, aby te pogłoski były uzasadnione; gdyby jednak wbrew naszym przewidywaniom miały się sprawdzić, natenczas zapowiadaliby fatalny zwrot w polityce austriackiej. Albowiem w takim razie trzeba by przypuszczać dwojaką ewentualność: albo u dworu osłabił wpływ madziarski i przeważłyby wpływy anti-madziarskie, w skutek czego cesarz nie ofiarował opróżnionej teki żadnemu węgierskiemu mężowi stanu. Nie potrzebujemy dodawać, że taką zmianę uważalibyśmy jako że wszedł miar pożalowania godną i zupełnie sprzeczną z systemem pojednania ludów monarchii austriacko-węgierskiej. Albo też cesarz ofiaruje opróżnioną tekę Węgrom, ale żaden mąż stanu węgierski nie przyjmie jej. W takim razie Węgrzy byłiby niezadowoleni z polityki zagranicznej, nie chcieliby brać na siebie odpowiedzialności i przygotowywaliby się na zajęcie postawy opozycyjnej w delegacjach. Ponieważ zaś interes nasz a węgierski w sprawach zagranicznych jest identyczny, przeto w takim razie trzeba by się domyślać, że w polityce zagranicznej od czasu zamianowania hr. Kalnokiego nastąpił zwrot sprzeczny i z naszymi zasadami. Powtarzamy jednak, że na dziś nie warto do owych pogłosek przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Cesarz przebywa w Peszcie i prawdopodobnie tam będzie rozstrzygnięta kwestya opróżnionej teki wspólnego ministra skarbu austriacko-węgierskiego.

Z faktu, że książd Aleksander bułgarski zjadł nie wyjechał wprost do Darmstadt, lecz do Petersburga, pesymiści — a na tych nie zbywa pomimo nominacji Giersa na ministra spraw zagranicznych w Rosyi — wysnuwają wniosek, że się w Bułgarij zanoszą na ważne wypadki. Według najmniej niepokojącej wieści książd Aleksander zamierza się poskarżyć u cara na krnąbrność oficerów rosyjskich, pozostających w służbie bułgarskiej. Według innej wersji, nie bardzo prawdopodobnej, ale też nie absolutnie niemożliwej, agenci czarnogórscy usiłują skłonić tych oficerów rosyjsko-bułgarskich do przeniesienia się do szeregów powstańców hercegowińskich. Wszystkie te pogłoski świadczą tylko,

że nie można zbyt wiele ufać w trwałość pokoju, którym zachwiał może pierwsza lepsza awantura.

Rząd francuski zakomunikował tutaj propozycyę pana Barrère w sprawie komisji międzynarodowej do ujęć Dunaju. Rząd tutejszy zgadza się na tę propozycyę, choć rzeka się tym sposobem stać prezydencją w komisji, której przedtem domagał się. Zachodzi tylko pytanie, czy Rosya i Anglia zgadzają się na projekt francuski, na który wszystkie inne mocarstwa przystały? Dotąd ani z Petersburga, ani z Londynu nie nadeszła odnośna odpowiedź.

Londyn, 2 maja.

(Przyczyny nominacji hr. Spencera na wice-króla Irlandyi. — Kwestya pensyi duchowieństwa w armii indyjskiej.)

(†) Lord Cowper podał się do dymisyi, a w jego miejsce mianowany został hr. Spencer wice-królem Irlandyi. Tyle wam doniosły telegramy. Lord Cowper polegał zupełnie na p. Forsterze, był powolnego charakteru, powszechnie szanowany, ale bez inicjatywy. Jeneralny sekretarz był w całym słowa znaczeniu pierwszym jego ministrem, był w ciągłej podróży między Londynem i Irlandyą. Hrabia Spencer — który już w latach poprzednich był wice-królem na wyspie — jest mężem stanu znakomitym, energicznym, nie cierpiącym zależności i polegania na jakimś alter ego: ztąd woiasek powszechny, że taktyka rządu względem spraw irlandzkich przybiera charakter stanowczości.

Przedewszystkiem należy sobie zdać dokładną sprawę z przyczyn, które sprowadziły nowego dostojnika do zamku dublińskiego.

Radykalni przyjaciele gabinetu od dawna już niechętnie patrzyli na administracyę p. Forstera; kilkakrotnie grozili, że naciąganie konstytucyi do ostatnich jej sprężyn w jednej części królestwa wywoła wotum nieufności do rządu. Z innej strony uchwała Izby kanadyjskich, wsparta głosem pierwszego ministra i przedłożona królowej, musiała wyrzucić skutek łatwy do przewidzenia: Kanada nie wielu stósunowko liczy Irlandczyków; ludność jej złożona jest z kolonistów szkockich, angielskich, wreszcie z potomków emigrantów francuzkich, z Amerykanów i kilkunastu tysięcy Irlandczyków. Wreszcie zachowanie się Parnella w ciągu urlopu, jaki otrzymał pod warunkiem unikania demonstracji politycznych, dało wiele do myślenia uprzedzonej do agitatorów irlandzkich opinii angielskiej, która (jak się pokazywało w gazetach) spodziewała się, że naczelnik agrarnego ruchu albo nie powróci do więzienia, albo skorzysta z wolności na urządzenie jakiegoś tajemniczego coup d'état w organizacyi narodowej.

I to nie wszystko! Potrzeba było, by komisya lordów, zasiadająca nad rewizyą ustawy z roku 1881, przysłała do arcy-opportunystycznej decyzji: Jedynym środkiem na zaradzenie bezrządu w Irlandyi i jedynym brakiem (ale za to jakże radykalnym!) w zeszlorocznym landbilu jest „stworzenie właścicieli-rolników za pomocą pożyczki rządowej!“

Słowo w słowo zdanie to samo, które wypowiedział na mityngach irlandzkich polityczny kryminalista Michał Davitt, osadzony w więzieniu w Portland; które głosił i pisał p. Parnell, Dillon i setki innych „podejrzanych“, pozostających bez sądu, bez wykazania powodów podejrzenia w fortecach Irlandyi!

Wszystkie te okoliczności złożyły się na powzięcie wielkiej decyzji — i lord Spencer, zatrzymując prezydencyę rady gabinetowej w Westministerze, przyjął nominacyę na wice-króla. Ale właśnie fakta powyższe i sama nawet nominacya Spencera dowodzą, że rząd musi pójść dalej: że p. Forster musi ustąpić, że wielka liczba „podejrzanych“ musi wyjść z więzień, że bardzo wątpliwą jest rzeczą, by kto inny nie zastąpił hrabiego Spencera! Owszem łatwo przewidzieć, że rząd w kilku tygodniach przyjdzie do przekonania, iż tylko ustępstwa pewne ustępstwa mogą go uwolnić od ciężaru prac irlandzkich. Zda się, że lord Dufferin, pan irlandzki, a obecnie ambasador w Carogrodzie, obejmie urząd wice-króla. Wiele mówią o przejściu teki sekretaryatu irlandzkiego do rąk sir K. Dilke; w takim razie mielibyśmy po raz pierwszy w historii radykała ministrem irlandzkim!

Zanim wszystkie załatwione będą trudności gabinetowe, wiele nowych kwestyi przyjdzie pod obrady parlamentu. Z tych na niemałą zasługuje uwagę kwestya pensyi duchowieństwa w armii indyjskiej cesarskiej. Siły zbrojne w posiadłościach indyjskich powierzone są pieczy duchownej około 900 kapelanom. Z tych blisko 600 jest kapłanów rzymsko-katolickich. Wielka to liczba — ale nie należy tracić z pamięci, że załogi indyjskie i siły morskie w portach złożone są z Irlandczyków i z całych korpusów ochotników, pochodzących z krajów katolickich, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, Niemców, może i Polaków. Otóż, gdy pastor protestancki, z jakiegokolwiek sekty brytańskiej, europejskiej lub amerykańskiej pobiera rocznie do 200 funt. st. pensyi, a po wstąpieniu pewnej liczby lat ma prawo do wysokiej emerytury, — kapłan katolicki nie otrzymuje zgoła ani grosza, a w zgrzybiałym wieku pozostawiony jest na łasce osób dobroczynnych.

Jest nadzieja, że pomimo opozycyi partyi religjonistów anglikańskich (Church-party), przegłosowany już był równych pensyi dla kapłanów wszystkich wyznań chrześcijańskich przedzie w obu Izbach.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Warszawy piszą do *Czasu* pod dniem 1 maja:

Dziś krążą niepokojące pogłoski po mieście jakoby o nowych antisemickich zaburzeniach. Wieczorem z prostj i zwykłej awantury za Żelazną Bramą i ulicy Elekoralnej, zrobił się zaraz popłoch. Zaczęto zamykać sklepy, lecz skończyło się tylko na strachach. Szerzenie tych pogłosek wprawiających w panikę Izraelitów, a niepokojących ludność całą, stało się dziś już systemem, który zawdzięcamy antecedencom dokonany w Rosyi, mianowicie w Bałcie i w Kraj zaniepokojony, kredyt upadł zupełnie, bieg interesów handlowych i przemysłowych osłabł i nie wiadomo, do czego w bardzo krótkim czasie dojdzie. Optymistów, przed czterema miesiącami jeszcze przysięgających się, że w Królestwie nie powtórzą się gwałty kaczepów z żydami w Rosyi, dziś już z latarnią szukać. Proch rozsypany wszędzie tego dnia, przysłała tu wieść telegraficzna, że w Gombinie (gubernii warszawskiej) powtórzyły się gwałty Bałckie i że gubernator warszawski pojechał na miejsce.

2 maja. Dziś słyszę, że Gombin obrócił w perzynę, urzędowicie tego sprawdzić nie udało mi się jeszcze. Zapewne gazetom nie pozwoli pisać cenzura szczeręj prawdy, trzymając się w

przepisu Ignatiewa. (Zobacz wczorajszy numer Kur. Pozn. „Ostatnie Wiadomości“.)

Kurator naukowy Apuchtin. zewezwany został przed tygodniem do Petersburga, dla zdecydowania, w jakim języku wykładac będzie p. Chmielowski literaturę polską. Tutejszy wydział uniwersytetu, złożony po większej części z Moskali, zdecydował, że wykładac ma po rosyjsku. P. Apuchtin po rozstrzygnięciu pojechał, ale żaden uczyony profesor polski po moskiewsku wykładac nie będzie, choćby mu złote góry obiecywali. Okrzykana więc katedra literatury polskiej była tylko przynętą, rzucaną przez Moskali, którzy politykę zmieniają częściej aniżeli koszulę.

Sprawę obchodzenia świąt katolickich w szkołach Królestwa Polskiego, zniewolonych do zastępowania się według kalendarza juliańskiego, rozstrzygnął kurator warszawskiego okręgu naukowego, znany Apuchtin ogłoszeniem, przybitym w dniu 1 maja w gmachu uniwersytetu warszawskiego. Ogłoszenie to bżmi w przekładzie jak następuje:

W skutek przełożeń p. rektora uniwersytetu z dnia 18 lutego (v. s.) r. b. pod nr. 1293, niniejszym się ogłasza, że wedle postanowienia pana ministra oświaty, jak nauczycieli tak i uczniów wszystkich zakładów naukowych, w których większość jest wyznania rzymsko-katolickiego, uwalnia się od zajęć, oprócz galówek i dwudziestu dni świątecznych według starego stylu, jeszcze w dni następujące:

1) Na święta rzymsko-katolickie według stylu nowego: Nowego Roku, Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny, Zwiastowania, Św. Piotra i Pawła, Wniebowstąpienia Najśw. Maryi Panny, Wniebowstąpienia Pańskiego, Trójcy Św., Bożego Ciała, Narodzenia Najśw. Maryi Panny, Wszystkich Świętych i Niepokalnego Poczęcia N. M. P.

2) Na wakacje zimowe od dnia 24 (12) grudnia do 13 (1) stycznia.

3) Na Wielki Tydzień i Wielkanocny według stylu starego, a oprócz tego katolików uwalnia się na cały tydzień wielki dla przygotowania się i odbycia spowiedzi i na pierwsze trzy dni świąt Wielkiñojczy według nowego stylu.

Oprócz tego uczniów wszystkich zakładów rządowych warszawskiego okręgu naukowego, wyznania rzymsko-katolickiego, uwalnia się od zajęć klasowych na czas nabożeństwa t. j. do godz. 12 dnia, w następne święta obchodzone przez kościół rzymsko-katolicki: na św. Stanisława, w środę popielcową i w dzień Zaduszny.

A więc święto uroczyste pierwszej klasy, obchodzone uroczystie przez ludność Królestwa Polskiego, dzień Św. Stanisława Biskupa, uważa p. Apuchtin jako święto małego znaczenia.

## NIEMCY.

Berlin, 4 maja. Sejm pruski po przyjęciu na dzisiejszym posiedzeniu ustawy kościelno-politycznej (porównaj wyżej), obradował następnie w drugim czytaniu nad opodatkowaniem psów i przyjęciem kilku poprawek, będących niejako konsekwencyą zmiany paragrafu pierwszego, określającego, iż podatek ten zamiast przez powiaty, ma być pobierany przez gminy. Ustawę przyjęła wreszcie Izba.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę; na porządku dziennym: ustawa dyspozycyjna itd.

Izba panów odbyła także dzisiaj posiedzenie i zgodziła się na odstąpienie na rzecz Rzeszy części „Thiergarten“. W końcu bez rozprawy przyjęła Izba do wiadomości różne sprawozdania rachunkowe.

W sobotę odbędzie się następne posiedzenie, na którym obradować będzie Izba pomiędzy innymi nad memoriałem o wykonanie ustawy o zapobieżeniu nędzy na Górnym Śląsku.

Najnowsza urzędowa *Provin. Corresp.* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd zamierzał przedłożyć sejmowi jeszcze drugi projekt kościelno-polityczny. *Nord. Allg. Ztg.* zaś donosi, że życzeniem jest ks. Bismarcka, aby wszystkie projekty wniosione przez rząd załatwione zostały w sejmie pruskim. Gdyby jednak — tak grozi organ kanclerski — Izba nie chciała się na to zgodzić, to — będzie rozwiązana! Są to zapewne tylko strachy na Lachy!

Arcybiskup fryburski Orbin otrzymał, jak wieść głosi, natychmiast po swym wyborze telegraficznie z Rzymu wiadomienie, iż Stolica św. wybór jego zatwierdziła.

## ROSYA.

Świeżo ogłoszoną została, przez cara zatwierdzona ustawa o dozorcze policyjnym nad osobami poddanymi temuż dozorowi z powodów politycznych. Ustawa ta ogranicza w znacznym stopniu swobodę dozorowanego. Tak np. przepisuje ustawa:

24. Osobom znajdującym się pod dozorem zostają wzbronione: 1) Wszelka działalność pedagogiczna. 2) Przyjmowanie uczniów celem nauczania ich rzemiosła lub sztuki. 3) Wypowiadanie odczytów publicznych. 4) Udział w posiedzeniach publicznych towarzystw naukowych. 5) Udział w przedstawieniach scenicznych publicznych. 6) Wogóle wszelka działalność publiczna. 7) Utrzymywanie drukarni, litografii, fotografii, czytelni, oraz pracowania w tych zakładach w charakterze subiektyw, kasyerów, nadzorców lub robotników. 8) Kupczenie książkami oraz wszelkimi akcesoryami i produktami drukarskimi. 9) Utrzymywanie restauracji i szynkowni i wogóle handel napojami.

25. Osoby będące pod dozorem nie mogą być przyjmowane do zakładów naukowych rządowych publicznych lub prywatnych chyba za specjalnym pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych, po wzajemnym porozumieniu z władzą naukową.

26. Mogą prowadzić sprawy sądowe tylko własne, rodziców swoich, żon lub dzieci.

27. Praktyka lekarska, akuseryjna i farmaceutyczna dozwolona będzie osobom zostającym pod dozorem policyjnym tylko na mocy pozwolenia ministra spraw wewnętrznych.

28. Wszelkie inne zajęcia dozwolone prawem, dostępne są osobom będącym pod dozorem, ale od miejscowego gubernatora zależy zabronienie wybranego przez osobę dozorowaną zajęcia, jeżeli tylko ono stanowi dlań środek służący mający do urzeczywistnienia przestępnych zamysłów, albo też z uwagi na warunki miejscowe przedstawia niebezpieczeństwo dla porządku i spokoju publicznego. O każdym takim zabronieniu gubernator donosi ministrowi spraw wewnętrznych, wyszczególniając zarazem powody. Minister, o ile to uzna za właściwe, może to rozporządzenie gubernatora zmienić.

29. Minister spraw wewnętrznych ma prawo w każdym szczególnym wypadku zabronić osobie będącej pod dozorem bezpośrednio otrzymywanie korespondencji prywatnej do niej adresowanej oraz depesz telegraficznych. I wówczas: 1) Wszystkie listy i depesze adresowane na imię tej osoby, są przesyłane przez władzę pocztową i telegraficzną do oberżenia: w miastach gubernialnych —

mięscowemu naczelnikowi zarządu żandarmerji, w powiatowych — miejscowemu powiatowemu inspektorowi. Ci albo zwracają je według adresu, albo w razie podejrzenia ich treści zatrzymują je, i w tym razie inspektorzy winni zastrzyżoną korespondencją odesłać niezwłocznie do naczelnika żandarmerji. 2) Będący pod dozorem całą korespondencją, jaką sam ma wysłać, przedstawia do obejrzenia tymże osobom, które postępują z nią w myśl poprzedniego punktu niniejszego artykułu. 3) Miejscowe instytucje państwowe i telegraficzne utrzymują spia osób będących pod dozorem, którym zabroniono otrzymywać bezpośrednio korespondencją, a to celem umożliwienia pomienionym instytucjom wypełnienia powyższych przepisów.

Korzystając z art. 16 przepisów prawnych, dozwolających dziennikom „rozstrzygać oddzielne ustawy i rozporządzenia rządowe“ *Golos* rozbiiera ze stanowiska prawnego te ustawy. Artykuł, trzymamy w tonie spokojnym i poważnym, nie wychodzący po za określone granice, przypomina, że w dniu 16 września r. z. ogłoszono został ukaz carski o ochronie wzmożonej i nadzwyczajnej, którym (art. 32 i inne) ustanowiony został następujący porządek przy administracyjnym wysyłaniu osób uznanych za politycznie „nieblahonadziowych“: 1) termin zesłania (nie przenoszący lat 5); 2) system kolegalny rozstrząsania i przyjęcia tego środka w osobnej komisji (prysutstwiu) złożonej, pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych, i czterech członków: dwóch ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych i dwóch ze strony ministerstwa sprawiedliwości; i 3) dozwolenie obwinionemu składania objaśnień nawi bezpośrednio przed komisją, jeżeli ta tego żąda. — Nowa ustawa ma być widocznie dopełnieniem poprzedniej. Z punktu widzenia rosyjskiego prawodawstwa, deportacja administracyjna jest środkiem przerywatywnym, nie zaś karą i nie może pociągać za sobą ograniczenia jakichkolwiek praw zesłanego. Art. 10 tomu IX zbioru praw stanowi:

Nikt nie może być pozbawiony praw cywilnych, albo doznać ograniczenia w tych prawach, chyba za wyrokiem sądowym za przestępstwo.

Zdaniem *Golosa* zabronienie zesłanemu zajmować się jakąkolwiek pracą umysłową jest bardzo doniosłym ograniczeniem praw zesłanego. Brak zajęcia, a zatem i brak zarobku, jak przekonywają sprawozdania gubernatorów Syberji, wpływają bardzo niekorzystnie na deportowanych i dla tego pracująca obecnie nad nowym kodeksem karnym komisja ma zamiar zmienić odnośne przepisy prawodawcze, ażeby dać zesłanym możliwość pracowania na kawalek chleba i szukać poprawy w pracy, a nie w przymusowym próżniactwie. Czy uwagi *Golosa* nie zostaną głosem wołającego na puszczy? Ustanowiona, na zasadzie art. 32 ukazu z dnia 16 września r. z. komisja, powinna to mieć na względzie przy stosowaniu ustawy „o nadzorze policyjnym“. — Zresztą nadzór policyjny, połączony z różnymi ograniczeniami praw cywilnych i z postawieniem stojącego pod nadzorem po za prawem, staje się obseczną bronią. Z tych, których pod nadzór oddano — rekrutowali się właśnie najwięksi nieprzyjaciele istniejącego stanu rzeczy — najzaciętsi konspiratorowie i rewolucyoniści, najbardziej rozgorzyczeni malkontenci. Prócz tego — przedstawia to obszerne pole do najrozmaitszych nadużyć.

*Pravit. Wiestnik* donosi, iż komisja pod prezydencją generała Durnowa do rewizji akt osób, stojących pod dozorem policyi, ukończy swoje zajęcia w ciągu lata. Dotąd zrewidowała akta 1509 osób a zwolniła z pod dozoru 990 osób.

Według informacji gazety *Nowoje Wremia* pułki kawalerji mają być wzmożone o 400 ludzi każdy.

Posel londyński, ks. Łobanow-Rostowski, mianowany będzie towarzyszem ministra spraw zagranicznych i ewentualnie wicekanclerzem państwa. Jenerał Hurko, jen.-gubernator odeski, ma otrzymać wyższe stanowisko.

*Nowoje Wremia* dowiaduje się, że charkowski jenerał-gubernator, książę Swiatopelk-Mirski, prosił o uwolnienie go z tego stanowiska.

Adwokat Włodzimierz Spasowicz wniósł w imieniu aptekarza Knappa prośbę do I departamentu rządzącego senatu o skasowanie rozporządzenia administracyjnego, mocą którego klient jego, jak-ko żyd, pozbawiony został prawa utrzymywania apteki w Petersburgu. Wiadomość *Now. Wr.*, jakoby Spasowicz przyjął sprawę wszystkich 14 starzakonych aptekarzy, jest fałszywą.

Ministerjum wojny oznaczyło liczbę rekrutów, mających stanąć do poboru w roku bież., na 212,000 głów. Oprócz tego ministerjum uznało za konieczne przedłużyć termin służby w wojsku o rok jeden, to jest z 4 lat do 5, a z 5 do 6. Niezależnie od tego uformować osobną kategorią nowobraców, mającą służyć w szeregu tylko rok jeden.

Z Kijowa telegrafują, iż w nocy z 2go na 3bm. wydalone z tamtąd około 1500 żydowskich rodzin. Wiele z nich wyjeżdża do Ameryki.

## FRANCYA.

Paryz, 4 maja. W odpowiedzi na interpelację dep. Tenota, ządającą podania bliższych szczegółów o bitwie pod Tigri, oświadczył prezes gabinetu, pan Freycinet, co następuje: Układ z roku 1845 pozwala wojsku francuskiemu ścigać powstańców za granicę Algieru; sułtan marokański zezwalał też dowódców wojska, ażeby ułatwiali zadanie to wojsku francuskiemu. Walka odbyła się na granicy Algieru i Marokko, którą zamieszkuje niepodległe plemiona; cesarz marokański nie jest za to odpowiedzialny, jeżeli powstańcy na terytorjum tym organizują swe napady. Rząd francuski troszczyć będzie się zawsze o utrzymanie godności kraju. Dep. Tenot złożył podziękowanie za to patriotyczne oświadczenie prezesa ministrów. W dalszym toku obrad zainteresował rząd radykalny deputowany Ballue w sprawie algierskiej i zarzucał mu brak energii, w końcu żądał okupacji miejscowości Figui. Pan Freycinet odpowiedział, że gdyby rząd uważał okupację Figui za konieczną, to kazaby ją natychmiast zająć wojsku francuskiemu; konieczność okupacji nie została jednak udowodniona. Izba przeszła nad interpelacją dep. Ballue do porządku dziennego.

Do ParYZa przybył z rodziną stracony dyktator i prezydent peruwiański, p. Pierola, dawniej dziennikarz, mówiący po francusku i po angielsku. W ParYZu istnieje też jeszcze poseł dawnego rządu peruwiańskiego, p. Toribio-Lanz, po upadku Pierola przybył drugi poseł Rosas, który przywiózł od prezydenta Peru, Calderona, listy odwolujące Lanza a uwierzytelniające Rosasa. Ponieważ Francja nie uznała rządu Calderona, który jest jeńcem Chileńczyków, przeto pan

Rosa nie miał jeszcze posłuchania u prezydenta. Lanz, Rosas i Pierola czekają tedy z niepokojem, co będzie dalej.

Posła Lamy, republikanina, katolika, przeznaczają pisma liberalne na przyszłego posła przy Watykanie.

Nieskromne pisma, mówi poseł Humbert w swém sprawozdaniu, odczytanem w Izbie, walają się po prostu po ulicach ParYZa — wszędzie ich pełno, wszędzie je zalecają i okrzykują. Ponieważ dzisiejsze prawodawstwo nie kładzie tamy temu zalewowi, przeto potrzeba nowej ustawy.

O nieopisaną brutalność i brak wszelkiego szlachetniejszego poczucia, świadczy zachowanie się gawiedzi lyońskiej, która podczas przejazdu cesarzowej Eugenii przez Lyon wołała: „niech żyją Zulusy!“

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 5 maja. Po mowie Forstera oświadczył Gladstone, że pomiędzy Parnellem a rządem nie było żadnego układu przed puszczeniem na wolność towarzyszy Parnella. Rząd postanowił wnieść projekt do ustawy dotyczącej darowania niezapłaconej dzierżawy — otrzymawszy pewne wiadomości, że se skoro sprawa niezapłaconej dzierżawy uregulowana zostanie, zwolnienicy Parnella gotowi są stanąć po stronie prawnego porządku.

Parnell potwierdza, iż wiadomość ta jest zupełnie prawdziwą.

## Posiedzenie doroczne Akademii Umiejętności.

W środę odbyło się, jak co roku, publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Na estradzie zasiadł przybyły ze Lwowa zastępca protektora namiestnik hr. Potocki, mając po prawej prezesa dra Majera, po lewej prof. dra Bojarskiego, zastępującego sekretarza jeneralnego Akademii złożonego chorobą.

Pomiędzy licznymi zebranymi gośćmi znajdował się: minister finansów Dunajewski, jako członek Akademii marszałek Zybkiewicz, książdz Dunajewski, Biskup krakowski, dr. Dargun, prezes sądu wyższego, hr. Badeni, delegat namiestnictwa, dr. Weigl, prezydent miasta, p. Antoniewicz, prezes sądu kraj., p. English, dyrektor policyi i wielu innych dostojników.

Hr. Alfred Potocki otwarł posiedzenie następująca przemową:

W imieniu Najdostojniejszego Protektora, Jego Wys. Arcyksięcia Karola Ludwika, mam zaszczyt powitać was Panowie.

Po raz dziesiąty zgromadza się dziś na uroczyste doroczne posiedzenie instytucja nasza. Dziesięć lat ubiega, odkąd powołano do życia wspaniałomyślną łaską miłościwego Pana, rozpoczęła swoją działalność, poświęconą piastowaniu wiedzy, [tę] najszlachetniejszą treści duchowego życia. Dziesięcioletni okres czasu, który zamknę nam rok bieżący, to prawdziwa już epoka w dziejach tej Akademii naszej, epoka tém ważniejsza, że pierwsza, że oznacza, iż tak powiem, czas próby, w którym przypadło dać dowód, że to, co było w intencji najdostojniejszego fundatora, że to, czego kraj cały po tej naukowej instytucji oczekiwał, ziszcilo się rzetelnie. Jakoż z słuszną otuchą i dumą powiedzieć to sobie możemy, panowie, że okres miniony zaspoikoit życzenia, spełnił nadzieje. Nie mówiąc już o wewnętrznym naukowym ruchu, którego ogniskiem jest Akademia, nie mówiąc o skrzętności i pełnej inicjatywy czynności jej wydziałów i komisji, dojdź spojrzeć na okazaży zaiste sumę tego, co manifestuje na zewnątrz istnienie, jej pracę i jej zasługę. Mam tu na myśli znakomite wydawnictwo wasze, prawdziwie pomniki w piśmiennictwie naukowym, świadczące zaiste najwomowniej i o wielkości zadań, które czekały spełnienia swego przez Akademią, i o dzielności sił, które zadaniami takim podołać umiały.

Sama bibliografia wydawnictw tej Akademii naszej dosięga już dziś, na wstępie dziesiątego roku, rozmiarów niemal całego tomu. Z póród pamiętników i sprawozdań każdego wydziału Akademii, które są niejako organami statecznej naukowej czynności i dają obraz skrzętnego ruchu na polu rozmaitych nauk ścisłych, z tego tła nieprzerwaniej domospytej pracy, wstępują wspaniałe zaprawdę publikacje nieporównanej wartości, dzieła pomnikowe, w których materiały pierwszorzędnej wagi podawane są uczonemu światu w wydanich, ścisłością i sumiennością opracowania, zacowaniem wszystkich warunków nowoczesnej krytyki i wiedzy nieustępujących w niczym sławnym wydawnictwom zagranicy. Miłoścy pożytecznej pracy, zapal do celów wysokich i gorące pragnienie ich osiągnięcia, jest wielkim bodźcem działania i sił podwojeniem, ale poczucie położonych już zadań, stwierdzenie osiągniętych już rezultatów jeszcze gębszą bywa otuchą i jeszcze potężniejszą zachętą do dalszych trudów. I miło mi stwierdzić, że do szczytnych obowiązków samego powołania przybył Akademią naszą jeszcze dalszy, równie piękny i zaszczytny obowiązek, obowiązek sukcesu. Z serca wieszuję go wam, Panowie.

Odpowiedział mu w wymownych słowach Prezes Akademii dr. Józef Majer; poczem prof. dr. Bojarski odczytał w zastępstwie sekretarza jeneralnego, wypracowane przez tegoż, sprawozdanie z czynności rocznych Akademii.

Nastąpił potem znakomity odczyt prof. dra Smolki: „Spór o biskupstwo krakowskie z czasów Kazimierza Jagiellończyka“ i ogłoszenie konkursów.

Po ukończeniu posiedzenia zaprosił prof. dr. Bojarski wielu członków Akademii do siebie na śniadanie, wieczorem zaś podejmował prezes Akademii dr. Majer liczne grono miejscowych i przybyłych członków tej naukowej instytucji.

## Towarzystwa i Spółki.

Kółko włościańskie w Klecku, upadłe od 2 lat po śmierci dra Chosłowskiego z Ulanowa, zawiązane ponownie zostało w zeszłą niedzielę za inicjatywą Patrona p. M. Jackowskiego, a staraniem pana Graffa z Czechna. Pan Graff zagaiwszy zebranie, uniewinił nieobecność Patrona, wniósł o wybór przewodniczącego zebrania, oraz wezwał, aby przez powstanie oddać cześć śp. dr. Chosłowskiemu. Zebraniu przewodniczył prezes aklamacją wybrany p. Kalkstein z Mieliszyna, który nasamprzód przystąpił do wyboru zarzą-

du. Na prezesa wybrano p. Graffa, na sekretarza P. Kruszyńskiego z Sokolnik, skarbnikiem p. Katerlego z Michalczy i trzech gospodarzy z Świątnik i Karniszowa na członków zarządu.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek [dnia 5 maja.

\* Doniesienia urzędowe. Król upoważnił jenerała *à la suite* jenerał-porucznika księcia Antoniego Radziwiłła do przyjęcia i noszenia nadanego mu przez Sułtana tureckiego orderu med i id i je pierwszej klasy w brylantach.

\* Parafiom nawiedzonym przez proboszczów rządowych możemy donieść wesołą nowinę, że wreszcie będą mogli swobodnie odcichać. W komisji petycyjnej oświadczył komisarz rządowy dnia 2 maja, że pieniądze, jakie się nagromadziły wskutek ustawy obroczej, użyje rząd na to, aby:

- 1) msze funduszowe, które dotąd nie zostały odprawione, odprawiono i
- 2) na udotowanie (Abfindung) proboszczów rządowych.

Fundusze nagromadzone wskutek ustawy obroczej, to ciężki grosz zatrzymany Czeigodnemu duchowieństwu naszemu z pensji, które mu się prawnie należały. Duchowieństwo to jednakże z chęcią zrzecze się swej własności, jeżeli za tę cenę uchronić będzie mogło nieszczęśliwe parafie od narzuconych im tak zwanych proboszczów.

Udotowani groszem swych dawniejszych współpracowników opuszczają te miejsca, gdzie tylu nieszczęśliwych i tylu łez byli przyczyną, niech idą spożywać chleb otrzymany za przeniesienie się do Kościołowi. Jakie uczucia im towarzyszyć będą ze strony parafian, ze strony wiernych całej archidiecezji, a nawet ze strony tych, co ich uposażają (abfinden) w ten sposób — oni sami wiedzą najlepiej. Te uczucia nie osłoda im tego chleba upokorzenia.

\* Składki na księży Sybirskich. Ponieważ dwie ostatnie przysyłki wysłane w ilości 1) 420 marek i 2) 601 marek, 55 florenów i 35 rubli na ręce księdza Kieronekiego w Nowosiołkach wróciły do nas w ostatnich dniach z pocztą — przeto dołączywszy do nich zebraną trzecią ratę, wysłaliśmy całą sumę w ilości netto 1465 marek, 61 florenów, 45 rubli i 25 franków na ręce J. W. ks. kanonika profesora Spisa w Krakowie.

\* Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę władz, że podrzędne organa gwałca święta katolickie. Z ogłoszenia komisarza obwodowego, Hoffmanna, umieszczonego w nrze 207 *Posener Tagebl.*, dowiadujemy się, że tenże na dzień 8 maja, a więc na dzień u nas uroczystości obchodzonej, wyznacza termin celem oddania budowy obory przy szkole w Żabikowie. Czy to ma się nazywać poszanowaniem uczuć katolickich?

\* Zwyczajne zebranie Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek, to jest 8 bm. punktualnie o 5 godzinie po południu w własnym lokalu. Liczny udział członków pożądanym dla ważnych spraw Stowarzyszenia.

\* Kolej konna w Poznaniu miała w kwietniu r. b. 8234 m. 80 fen. dochodu. W tymże miesiącu roku zeszłego wynosił dochód 9004 m. 20 fen., a więc o 769 m. 40 fen. więcej jak w r. b.

\* Producceni wełny, przywożący wełnę na jarmark do Poznania, zważają zwykle na największą wagę tarową. Tutejsi handlarze wełny, nie chcą ponieść szkody przy kupnie, uchwalili za przykładem innych miejsc, że tara nie ma więcej wynosić, jak 4 proc. wagi brutto. Ponieważ tu się często zdarzało, że rogi wańtuchów wypełniano wełną niepraną, mającą wartość 17—18 tal. za centnar, przeto kupey obecnie na tę okoliczność zamyślają zwracać uwagę. Zwracamy na to uwagę producentów, aby później nie mieli zawadów i nieprzyjemności.

\* W Jerzycach zawiadowała przez odejście nauczyciela p. K. na posadę do Poznania posada przy tamtejszej szkole symultaniej. Mocą rozporządzenia rejencyjnego zostali nauczyciele, niższe posady zajmujący, posunięci, tak że dziesiąte, czyli najniższe miejsce, obecnie jest otwarte. Celem porozumienia się co do wyboru nowego nauczyciela wyznaczył lokalny inspektor szkoły p. Lux, w zeszłym tygodniu termin, na który członkowi dozoru szkolnego do siebie zaprosił. Na terminie rzeczonym nie mogło przyjsć do żadnej uchwały, ponieważ z członków dozoru szkolnego tylko się sołtys gminy stawił i to także tylko na to, aby p. Luxowi oznajmić, że w przyszłości na terminu w sprawie szkoły jerzyckiej w Jerzycach naznaczać. Żądanie swe motywuje dozór szkoły okolicznością, że protokóły z Jerzyc się datują. Wiedząc dalej, że p. Lux jako inspektor szkoły dostaje honorarium na furmanki, potrzebne w interesie służby, nie uważają członkowie dozoru szkolnego za potrzebne udawać się w urzędowych sprawach do przywanego jego pomieszkania i być tam w szlafroku i pantoflach przyjętymi. W sprawie więc powyższej musi być nowy termin wyznaczony.

\* W Koźminie wakuje posada sekretarza miejskiego z pensją 750 m. Posada ta ma być obsadzona z dniem 1 czerwca. Ubiegający się o nią winni się zgłosić do 20 bm. do magistratu.

\* Gospodarz Jach z Godaw pod Gąsawą, przybywszy w dniu 30 z m. do ostatniego miasta po kartofle, pozostał konie przed domem, założywszy lejce około kłonicy. Spozrzęglisz z domu, że konie chcą uciec, pobiegł do wozu, chwycił za lejce — lecz wtém uderzył go jeden z koni tak nieszczęśliwie w głowę, że J. natychmiast upadł i w kilku minutach ducha wyzionął. Jach pozostawił wdowę i 4 drobnych dzieci.

\* Osobliwszy pogrzeb odbył się przed kilku dniami w Berlinie. Chowano naraz dwie siostry bliźnię, 71-letnie starszki, pannę Henkel i wdowę Lindig. Panna Henkel pierwsza zachorowała na zapalenie płuc i umarła we wtorek wieczór, siostra jej bliźnia zaś, pani Lindig, która od dłuższego czasu już znajdowała się w szpitalu jako cierpiąca na marazm, umarła w parę godzin tylko później, nie nie wiedząc o tém, że siostra jej już umarła. W dwóch podobnych zupełnie i kwiatami ubranych trumnach pochowano te dwie siostry, które jednego dnia przyszły na świat i jednego przeniosły się do wieczności.

\* Pułkownik Fiszer ogłasza w *Echu* co następuje:

„Zapewniano mnie, że z epoki Napoleona I. ja tylko jeden pozostałem przy życiu, zapewnienie to skłania mnie do rzucenia w świat zapytania, o ile jest prawdziwem, czy z epoki tej żyje jeszcze który z żołnierzy byłych wojsk polskich.“

Fiszer.“

**\* Powieściopisarz-finansista.** Jedno z pism wie-  
deńskich donosi, iż znany nasz powieściopisarz Zygmunt  
Kaczowski, autor „Murdeliona” — otrzymał pozwolenie na  
otwarcie akcyjnego Towarzystwa asykuracyjnego pod firmą:  
„Oesterreichisch-französische Lebens- und Renten-Versiche-  
rungs-Gesellschaft.” Przedsiębiorstwo to prowadzić zamie-  
rza Kaczowski z p. Kląngiem, który znowu wspólnie z panem  
Dyonizym Sienkiewiczem w Tryecie otwiera stowarzyszenie  
„Oesterreichisch-französische Elementar- und Unfall-Ver-  
sicherungsgesellschaft.”

**\* Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 6 maja, św.  
Jana w Oleju. Wschód słońca o godzinie 4 mi-  
nut 22. Zachód o godzinie 7 minut 31.  
Długość dnia 15 godzin 9 minut.  
Wypadki historyczne. 1686 Traktat Grzym-  
nowskiego z Moskwą. — 1763 Urodzenie Józefa Poniat-  
owskiego. — 1848 Utarczka pod Śremem.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

dnia 4 maja.

**BAZAR.** Pamię hr. Mielżyńska z Drezna i Siemieńska z  
Turska, Przytułki z Starkówca, Czorba z żoną z Kra-  
jewic, Ślaski z Trzebca, Paruszewski z żoną z Obudna,  
Grodecki z Królestwa Polskiego.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Lewan-  
dowski z Jeżewa, Wendt z żoną z Pawłowa, Treskow  
z Biedruska, pani Taczanowska z córkami z Szyplowa,  
hr. Plater z Proch, Lubieński z Dolnik, dr. Karwo-  
wski z rodziną z Nowogomiasta, Brandt z Brunawiku,  
Sant z Elberfeldu, Thoenemann z Berlina, Kościelski  
z Szarleja, Korytowski z Wiednia.

**KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN.** Pajzdowski z Łę-  
gu, Szadke z Łodzi, pani Kucner z rodziną z Kobyl-  
na, Hielscher z Gryfii, Günther z Berlina, Preibisch  
z Kramka, dr. Feilchenfeld z Głogowy, Polewski  
z Warszawy, Jagielski z Krakowa.

**We wtorek** dnia 9 maja o godzinie 11 sprzedaż ko-  
mornik Radtke w lokalu aukcyjnym komorników sądowych pia-  
nino oraz stół do grania.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 5 maja 1882.

**Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wy-  
powiedziano 10,000, litrow, cena wypowiedzenia 45,50 marek

ma 45,50, czerwiec 46,20, lipiec 46,90, sierpień 47,50, wrzesień  
47,90, w miejscu bez beczki 44,90.

**Ceny targowe w Poznaniu**

dnia 5 maja 1882.

|                 | 100 kilogr. | TOWAR  |        |         |
|-----------------|-------------|--------|--------|---------|
|                 |             | piękny | średni | pośled. |
| Pszonica        | 22 20       | 21 60  | 20 10  | 10      |
| Zyto            | 15 40       | 15     | 14 80  |         |
| Jęczmień        | 14 40       | 13 50  | 13     |         |
| Owies           | 15          | 13 70  | 13 20  |         |
| Groch wrzący    | 16          | 15 80  | 15 50  |         |
| Groch na paszę  | 14 20       | 13 90  | 13 70  |         |
| Kartofle        | 2 80        | 2 70   | 2 60   |         |
| Wyka            |             |        |        |         |
| Zubin żółty     |             |        |        |         |
| Zubin niebieski |             |        |        |         |
| Rzepak zimowy   |             |        |        |         |
| Rzepak zimowy   |             |        |        |         |

**Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 5 maja.**  
4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz.  
100,60. 5% powiatowe obligacje 105,50. 4 1/2% powiatowe  
obligacje — 3 1/2% śląskie listy zastawne — 4%  
górlskie listy rent. 100,70. Kwiecień, Potocki Sp. (Bank rol-  
niczy) 75,—. Pozn. akcyjnej Stowarzyszenie sprytowe 63,—.  
Poznański bank prowincjonalny 122,50. 4% pożyczka państw.  
101,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80. 3 1/2% oblig.  
dluga państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 37,80. Marchijsk-pozn.  
k. z. 5% akc. zakł. 119,75. Starogardko-pozn. k. z. 103,—.  
Austr. noty bankowe 170,30. Polskie likw. listy 54,25. Rosyjskie  
bankowe noty 207,— marek.

**Bydgoszcz 4 maja.**

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszonica niez., jasno-ciemna 200—212 pl., ciemniej-  
sza i szklista 215—222 poślednia —, płac.  
Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 152—154 pl., po-  
ślednie —, płac.  
Jęczmień nom., piękny do browarów 145—155 plac,  
wielki i drobny 130—145 plc.  
Owies w miejscu 138—150 pl.  
Groch wrzący 160—180, na paszę 140—150.  
Okowita za 100 litr. a 100% 43,50—44 pl.

**Wrocław 4 maja 1882.**

Zyto (za 2000 funt.) słabo, wypow. —, cent. Cena  
wypowiedziana —, płc., maj 146,50—145 plc., maj-czerwiec  
146,50—145 plc., czerwiec-lipiec 145,50 plc., lipiec-sierpień  
145,— żądano, wrzesień-październik 145 żąd.  
Pszonica, Wyp. —, cent., na maj 216 żąd.  
Owies. Wypowiedziano —, cent., na maj 132,— plc.,  
maj-czerwiec 132,50 żąd., czerwiec-lipiec 132,— plc.,  
Rzepak. Wyp. —, cent., maj 270 żąd., —, plc.  
Olej rzepiowy niez., wypow. —, cent. w miejscu  
58,— żąd., —, plc., maj 55,50 żąd., —, plc., maj-czerwiec  
56,— żąd., —, plc., wrzesień-październik 55,50, październik-  
listopad 56,— żąd.

**Okowita wyżej, wypowiedziano —, litr., w miej-  
scu —, płacono, maj 46,20 plc., —, żąd., maj-czerwiec 46,20  
płacono, czerwiec-lipiec 46,80 płacono, lipiec-sierpień 47,80 żąd.,  
sierpień-wrzesień 48 10 żąd., wrzesień-październik 48,— żądano,  
październik-listopad 47,50 plc., listopad-grudzień 47,— żąd.**

**Cena wypowiedziana na 5 maja:** żyto 146,50 mrk.,  
pszonica 216,— m., owies 132,— mrk., rzepak 270 mrk., olej rzep-  
iowy 56,50, okowita 46,20 mrk.

**Ceny targowe z dnia 4 maja 1882.**

| Postanowienia      | Za 100 kilogramów |              |               |               |
|--------------------|-------------------|--------------|---------------|---------------|
|                    | ciężki            | średni       | lekki tow. r. | lekki tow. w. |
| mijski             | naj-<br>wyż.      | naj-<br>niż. | naj-<br>wyż.  | naj-<br>niż.  |
| deputacja targowej | naj-<br>wyż.      | naj-<br>niż. | naj-<br>wyż.  | naj-<br>niż.  |

**Konieczna do siewu słaby obrót, czerwona spok.**  
za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek biała nom. za 5  
kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżej.  
Makuchy siew. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obco  
7,80—8,60 mrk.  
Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,90  
do 8,10 m. obco 7,50—7,80 m.  
Zubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80  
m., nieb. 12,80—13,80 14,80 mrk.  
Tymotka stała, za 50 klg. 32—34—37 mrk.

**Ostatnie wiadomości.**

**Madryt, 5 maja.** Stósunki w Barcelonie po-  
prawiły się — spokoj wódziedzie przywrócony, a ci, co  
się wzbranieli płacić podatki, zaprzestali oporu, ponie-  
waż wskutek dekretu ministeryjalnego sprawa patentów  
została uregulowana.

**Kair, 5 maja.** Pseudo-prorok Molidi pobił wo-  
jsko egipskie, zajął Senaar i maszeruje wprost na Kar-  
toom, stolicę Sudanu, znajdującą się w stanie bez-  
bronnym. W Darfour i Kordofan wybuchło groźne  
powstanie. (Darfour jest państwo w północnej Afryce  
pomiędzy Kordofan i Wadai, 5000 mil kwadratowych  
5 milionów mieszkańców z różnych kwapów, Arabi,  
Berberzy, Gondjarzy (czarni), których to ostatnich Arabi  
podbili.)

**Osnabruk, 5 maja.** Na uczcie odbytej po kon-  
sekracyi wznosił ks. Biskup Hötting toast na cześć ce-  
sarza, Ojca świętego i naczelnego prezesa. Ks. Biskup

Namszanowski wznosił toast na cześć ks. Biskupa  
Höttinga i na cześć niemieckiej ojczyzny. Przy kon-  
sekracyi wziął udział ks. Biskup Kopp z Fuldy a nie  
sufragan paderbornski.

**Petersburg, 5 maja.** Komunikat rządowy od-  
mawia zamachowi na barona Nolkena charakteru agra-  
ryjnej zbrodni. Przyczyną tego zamachu była raczej  
osobista zemsta. Według raportu gubernatora Kurlan-  
dy wywarł zamach ten na włóścian owęj gminy bardzo  
smutne wrażenie.

Cesarz i cesarzowa przyjmowali wczoraj w Gaczy-  
nie księcia Bułgari Aleksandra Battenberga i zapro-  
sili go na śniadanie. Książę przeniósł się z hotelu do  
Zimowego pałacu.

**Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.”**

Berlin, 5 maja 1882. Kurs końcowe, 5 maja

| Poznań                    |         | Kapitały.          |        |
|---------------------------|---------|--------------------|--------|
| Pszonica sł. bo           | 231,—   | Galic. akc. k.     | 132,50 |
| maj                       | 208,50  | Pr. consol. 4%     | 101,80 |
| wrzesień-paźdz.           |         | Pozn. listy z.     | 100,50 |
| Zyto słabo                | 154,75  | Pozn. listy rent   | 100,50 |
| maj-czerwiec              | 151,75  | Anstr. banknoty    | 170,—  |
| wrzesień-paźdz.           | 147,50  | Anstr. renta złota | 80,50  |
| Olej rzep. stałe          | 55,70   | Anstr. losy 1866   | 122,60 |
| maj                       | 55,—    | Włochy             | 89,60  |
| wrzesień-paźdz.           |         | Rumunij            | 102,90 |
| Okowita umacn.            | 46,2    | Ros. banknoty      | 206,90 |
| w miejscu                 | 47,70   | Ros.-ang. pożyczki | 85,90  |
| maj                       | 48,10   | Pol. 5% list. zam. | 63,90  |
| czerwiec-lipiec           | 49,50   | Pol. lik. l. zast. | 54,80  |
| sierpień-wrzesień         | 49,50   | Kredyty            | 581,—  |
| wrzesień-paźdz.           |         | Kolej państwowa    | 574,50 |
| Owies                     | 184,50  | Lombardy           | 254,50 |
| maj                       | 300     | Uspob. d. stało    |        |
| Wypow.-okow. kw.          | 46,00,0 |                    |        |
| Wypow.-okow. kw.          | 46,00,0 |                    |        |
| Szozein, dnia 5 maja 1882 |         | (Kursa końc.)      |        |
| Pszonica spok.            | 224,59  | Olej rzep. spok.   | 56,50  |
| maj                       | 223,50  | maj                | 55,—   |
| maj-czerwiec              | 210,50  | wrzes.-paźdz.      |        |
| wrzes.-paźdz.             |         | Okowita potw.      | 45,30  |
| Zyto słabo                | 158,50  | w miejscu          | 46,50  |
| maj                       | 151,50  | maj-czerw.         | 48,20  |
| maj-czerwiec              | 140,—   | lipiec-sierp.      | 49,—   |
| wrzes.-paźdz.             |         | sierp.-wrześ.      |        |
| Rzepak                    | 256,50  | Petroleum          | 7,10   |
| wrzes.-paźdz.             |         | maj                |        |

Dnia 5 b. m. w nocy roz-  
stał się z tym światem po  
długich cierpieniach w 11  
wieńcu życia najukochańszy  
nasz synek (888)

**KAZIU KORTAK,**  
o cżem donoszą w smutku po-  
grążeni rodzice.  
Pogrzeb z Grobli nr. 18 od-  
będzie się w niedzielę 7 bm.  
o godz. 4 po południu.

**Księgarnia katolicka**  
Poznań, Wodna ul. 25  
odebrała świeżo z Paryża i po-  
leca: różne artykuły dotyczące  
jak lampki, krzyżyki, figurki,  
obrazki i t. p. — oraz oznaj-  
mia, iż ma zawsze na składzie  
wszystkie książeczki wydawni-  
ctwa Apostoła Serca Jezu-  
sowego z Krakowa. (886)

Dla wygody mych Szan. wnych Odbiorców znajdują się na **W. Ks. Poznańskie, Prusy i Śląsk**  
czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznej**. Podając to do  
wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za  
rzetelną i skora usługę. (495)

- C. Adamski, Poznań, Bazar,**
- w Brodnicy Z/Pr. (Strassburg) u p. J. Goźca,
  - w Biskupcu Z/Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera,
  - w Borku u p. S. Springera,
  - w Brusach Z/Pr. u d. Kętrzonki,
  - w Boku u p. M. Siuchnińskiego,
  - w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.
  - w Bytomiu G/Sl. u p. J. Rohnera,
  - w Chełmie Z/Pr. u p. M. Jago-  
dzińskiego,
  - w Chelmy Z/Pr. u p. J. Zaremby,
  - w Chojnach Z/Pr. u p. A. Aron-  
heima i u p. S. Bernsteina Wwa,
  - w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,
  - w Czempnie u p. S. Słiwieckiego,
  - w Gdańsku u p. J. Glinieckiego,
  - w Gnieźnie Z/Pr. (Mewe) u p. R.  
Lenkego,
  - w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata,
  - w Golubiu u p. J. Faustmanna,
  - w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
  - w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
  - w Grodzisku u p. M. Alexandro-  
wicz,
  - w Grudziądzu Z/Pr. u p. C. Fran-  
ciszk Kłosego,
  - w Inowrocławiu u p. C. Wallers-  
brunna,
  - w Janówcu u p. M. Baera,
  - w Jaraczewie u p. W. Klono-  
wskiego,
  - w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
  - w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus) u p.  
M. Czarnińskiego,
  - w Keyni u p. A. Schimeck,
  - w Kobylinie u p. W. Dembińskiej,
  - w Kórniku u p. C. Simkowskiej,
  - w Koronowie (Crona a/B) u p. A.  
Borny i u p. I. Philippa,
  - w Kościerzynie Z/Pr. (Berent) u p.  
L. Czarnowskiego,
  - w Kościanie u p. B. Pawłowskiego,
  - w Kostrzynie u p. T. Miklasze-  
wskiego,
  - w Kowalewie Z/Pr. u p. A. Pia-  
tkowskiego,
  - w Koźminie u p. M. H. Molla,
  - w Krobi u p. K. Górskiego,
  - w Krotoszynie u p. M. Schmucklora
  - w Krzywiniu u p. L. Szulceń-  
skiego,
  - w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg) u  
p. W. Barańskiego,
  - w Lubawie Z/Pr. (Loebau) u p.  
M. Baranowskiego i u p. L. Mar-  
cusa,
  - w Łabiszynie u p. A. F. Buxako-  
wskiego,
  - w Łasnie Z/Pr. (Lessen) u p. J.  
Mosea,
  - w Łobżeniu u p. F. Jaskowskiego,
  - w Miłosławiu u p. W. Jezior-  
kowskiego,
  - w Mogilnie u p. F. Starke,
  - w Mroczu u p. M. Jacobięgo,
  - w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
  - w Nakle u p. A. Buchwalda,
  - w Nowymieście n/D. (N. umark  
W/Pr.) u p. J. Aschera i u p. B.  
M. Bernsteina Syna,
  - w Ostrowie u p. A. Leji i u p. M.  
Pincussa,
  - w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
  - w Obrzycku u p. M. Lissnera Wwy,
  - w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,
  - w Pelplinie Z/Pr. u p. E. Lifki,
  - w Pleszewie u p. J. Karczewskiej  
i u p. Bannasa,
  - w Pobiedziskach u p. J. Maje-  
wicz,
  - w Poniecu u p. J. Falka,
  - w Pr. Starogrodzie u p. R. Ken-  
dlera,
  - w Radzynie Z/Pr. (Rehden) u p.  
C. Górnego,
  - w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,
  - w Sarnowie u p. C. Neumanna,
  - w Sempolnie Z/Pr. (Zempelburg) u  
p. A. Mendelsohna,
  - w Śremie u p. R. Abrahamy,
  - w Środzie u p. Woźnego,
  - w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
  - w Świeciu Z/Pr. u p. Hirschberga,
  - w Skarszewach Z/Pr. (Schoeneck) u  
p. A. Kaszubskiego,
  - w Szamotułach u p. H. Skrzypczyń-  
skiego,
  - w Sztumie Z/Pr. u p. J. S. Behrendta
  - w Szubinie u p. J. Herza,
  - w Trzemesznie u p. Koszyń-  
skiego,
  - w Tucholi Z/Pr. u p. S. Kargauera
  - w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen) u p.  
J. Loewemberga,
  - w Wągrowcu u p. M. Włóczy-  
wskiego i u p. M. Bauma,
  - w Wieluniu (Filebne) u p. J. An-  
schel,
  - w Wolsztynie u p. C. Loewenthala  
i u p. T. Wlazłowskiego,
  - w Wronkach u p. J. Krzyżankie-  
wicz,
  - w W. Śliwiecach Z/Pr. u p. P. Za-  
górskiego,
  - w Wszeńcu u p. L. Karczewskiej,
  - w Wyrzysku u p. G. Dausa,
  - w Wrocławiu Albrechtstr. 1 u p.  
E. Bischoff Wwy,
  - w Złotowie Z/Pr. (Fłatow) u p.  
M. Rutza,
  - w Zbąszyniu u p. P. Spychały,
  - w Zblewie Z/Pr. (Hochstueblau) u  
p. J. Czaplowskiego,
  - w Żerkowie u p. S. Borowińskiego,  
w Żulinie u p. K. Starke.

**WIEC**  
w sprawie szkólnej  
odbędzie się  
w niedzielę dnia 7 maja r. b.  
o godz. 5 po południu  
w Górczynie  
w pomieszkaniu pana Wojciecha Palacza,  
na który zapraszają (879)  
**Marcin Mizera. Maciej Palacz.**  
**Skrzynie do wełny**  
poleca (851)  
**K. Liszkowski.**

**Bukiety z cukrów. Cukry z cukrów. Bukiety z cukrów.**  
na sposób warszawski w wielkim wyborze funt po 1,60, 2 i 3 m.  
**Karmelki**  
w 14 gatunkach znanj dobroci funt od 60 fen. do 1,40 mrk. poleca (775)  
**A. W. Żuromski,**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

**Marshall Sons & Spł.**  
powszechnie jako znakomite uznane (789)  
**lokomobile i młóckarnie**  
z patentowanymi nakładkami Marshall'a, który się okazał wyborem, lub  
też bez niego, polecam pod gwarancją dobroci i prośzę o rychłe zamó-  
wienia. — Nazwiska kupców  
**600 machin Marshall'a**  
ze Ślązka, W. Ks. Poznańskiego i t. d. przesyłam chętnie na dowód.  
**H. Humbert, Moritzstr., Wrocław.**  
Jeneralny agent na Niemcy.

**Rozdzielacze gnojówki,**  
które są także praktyczne (878)  
do skrapiania dróg podczas prania owiec  
poleca po cenach umiarkowanych fabryka wyrobów z mie-  
dzi i mosiądzu  
**R. Leporowskiego**  
w Poznaniu.

Niniejszem polecam następujące  
**TORTY.**  
Torty przekładane:  
Tort bezowy  
" cytrynowy z kremem  
" " z konfiturami  
" czekoladowy z kremem  
" " z konfiturami  
" wanilowy  
" Clara Novella  
" Donna Maria  
" Wiedeński  
" Dame blanche  
" francuzki  
" marcepanowy królewiecki  
" lubecki  
" " lekki.  
Wszelkie torty wyrabiane z wykwintną dekoracją, przekła-  
dane dobrymi marmeladami i konfiturami. (775)  
Zamówienia pozamiejscowe wykonywam stósownie do zlecę-  
cenia i w dobrym opakowaniu.  
**A. W. Żuromski.**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Przy Półwiejskiej ulicy nr.  
28 jest na pierwszym piętrze,  
bardzo wygodne (885)  
**mieszkanie,**  
składające się z trzech pokoi,  
kuchni, w wszelkiemi wygodami,  
zaraz do wynajęcia. Szczegóły  
u gospodarza w tymże domu.

Jest do sprzedania  
**DOM**  
z pięknym ogrodem owocowym  
w Trzemesznie pod nr. 147 i 148  
nad jeziorem klasztorne położony,  
do którego należy morga dobrej ziemi  
za miastem, za 2000 tal. Bliższe  
szczegóły w Redakcyi Ziemianina,  
w Poznaniu, ulica Mała Ryceńska  
nr. 2. I p. (887)

Rodzina szlachecka, osia-  
dająca w **Krakowie** dla wy-  
chowania własnych dzieci od 1go  
Września 1882, życzy sobie  
przyjąć (877)  
**kiłku chłopców**

z domów zamożnych, uczęszcza-  
jących do szkół — guwerner  
niemiec i język francuzki ciągle  
w domu — za serdeczną i uczci-  
wą opieką się ręczy. — Uprasza  
się o wczesne porozumienie co do  
bliższych warunków pod adresem  
**J. M. M. postrestant Przemysł**  
Galicja.

**Potrzebni zaraz:**  
Nauczyciel domowy z akade-  
mickim wykształceniem chcący  
jechać za granicę. Naucz-  
cielka muzykalna obeznana grun-  
townie z językiem francuzkim  
do jednej pani. Bona fran-  
cuzka. (856)

**Na czas od 1 lipca:**  
Nauczycielka muzykalna egza-  
minowana w średnim wieku.  
Początek zabawy o godz. 2 po po-  
łudniu, powrót wspólny z muzyką o  
godz. 11 wieczorem. W razie niepogody  
odbędzie się zabawa w dzień  
następny 8. lub 14. maja. Goście  
pożądani. (861)  
**ZARZAD**  
K. Drzewiecki. J. Szozeznowski.

**LODY**  
w kilku gatunkach poleca cu-  
kiernia (844)  
**Ant. Pfitznera**  
Stary Rynek.  
**DOM W ŚRODZIE**  
mur., odpowiedni do załóż. handlu,  
włącz. 4 1/2 morgi roli, mam zamiar  
zaraz sprzedać lub wydzierżawić na  
lat kilka. Zabezpiecz. od ognia na  
2670 tal. Bliż. wiad. udzieli p. Fil-  
powicz w Brzostowni p. Książem.

Zaraz lub od 1go lipca,  
poszukiwana (867)  
**nauczycielka**  
Polka egzaminowana,  
posiadająca gruntownie języki:  
polski, niemiecki i gramatykal-  
nie francuzki, także muzykę.  
Tylko poparte najlepszymi re-  
komendacjami zgłoszenia będą  
uwzględnione. Adresować: **X.**  
**X. 100 poste restante,**  
**Kościan.**

Na starym dworze kolei żela-  
znej jest do wynajęcia (881)  
**niemieblowane**  
**mieszkanie letowe**  
złożone z 1 dużego pokoju i kuchni.  
Bliższych szczegółów udzieli p. **No-  
wak** także z mieszkały.

**Kucharz,**  
myśliwy, z małą rodziną, dobrze  
polecony, szuka umieszczenia  
od 1go lipca rb. Łaskawe zgło-  
szenia do p. **Bejserta, Winia-  
ry p. Poznań.** (868)

**Ogrodnik**  
samotny, posiadający kwalifikację  
wyszego ogrodnictwa, mogący się  
zarazem trudnić go gospodarstwem, w  
szukuje natechmiast miejsca. (869)

**C. ADAMSKI**  
POZNAŃ  
BAZAR.

**CZAPKI**  
z mój fabryki są wszystkie opatrzone obok  
oddrukowaną markę fabryczną i mają firmę.  
Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napi-  
sem Bazar Poznański, chociaż za mój fa-  
brykat polecane, nie są mego wyrobu i ogła-  
szam takowe za podrobione.